

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIANSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel. 776-70.

DYREKCJA — tel. 720-13.

ADMINISTRACJA — tel. 313-80.

DRUKARNIA — tel. 773-43.

KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

JESZCZE JEDNO KŁAMSTWO

ZDEMASKOWANE

Orzeczenie Sądu Apelacyjnego w Warszawie, że uchwała Kongresu Centrolewu w Krakowie nie zawierała obrazy Prezydenta Rzplitej, jest nowym, potężnym uderzeniem w obecny system rządów.

Zważmy, że ta rzekoma obraza Prezydenta była jednym z głównych powodów skonfiskowania uchwał Kongresu i wszczęcia szeregu procesów przeciw uczestnikom Kongresu i redaktorom pism opozycyjnych. A po konfiskacie, wobec tego, że uchwała nie była znana, można już było dowolnie plotkować i błagować na temat obrazy Głowy Państwa i akcji „antypaństwowej” opozycji.

Zważmy, że ta rzekoma obraza Prezydenta służyła za jedno z głównych „uzasadnień” Brześcia, że Brześć miał być karą dla m. in. właśnie za obrazę Prezydenta i że tym argumentem obóz rządowy szermował w okresie przedwyborczym w swej wyuzdanej walce z opozycją lewicową. Przecież nawet premier Sławek, broniąc w swym oświadczeniu sejmowym Brześcia, powołał się m. in. również na obrazę Prezydenta.

I oto Sąd Apelacyjny orzeczeniem swym burzy cały ten domek kartony, wzniesiony ze strachu o wynik wyborów.

Zastosowano taktykę, wobec której przeciwnik okazał się bezsilny, gdyż w swym arsenale środków wyborczych nie miał — i nie mógł mieć — ani konfiskat, ani Brześcia i t. p. „argumentów”.

Po wyroku Sądu w sprawie „bomb”, która okazała się, zgodnie z określeniem jednego z obrońców, „bombą wyborczą”, mamy nowy doniośły wyrok sądowy, demaskujący kłamstwa obozu rządzącego, jego metody wyborcze i walki z przeciwnikami politycznymi.

Z biegiem czasu wyroków takich będzie coraz więcej. I to nie tylko sądów polskich. Bo przecież wybory listopadowe stały się niestety tematem dyskusji na terenie międzynarodowym, a wyroki ferowane na tym terenie nie przynoszą nam najmniejszej chluby.

Spółeczeństwo ze zdumieniem i ze zgrozą dowiaduje się, w jaki sposób 1-ka „robiła” wybory i czemu zawdzięcza swoje „zwycięstwo”.

Takie „zwycięstwo” jest stokroć gorsze od klęski.

J. M. B.

JESZCZE JEDEN FRANCUSKI ATAK NA POLSKĘ

Czasopismo francuskie „Revue parlementaire” (Przegląd parlamentarny), wychodzące w Paryżu od 27 lat, zawiera w ostatnim swym numerze z dn. 15 lutego artykuł wstępny pisma naczelnego redaktora H. de Chambon.

Artykuł ten domaga się nie mniej i nie więcej, niż sprowadzenia Polski do granic etnograficznych. Autor domaga się zwrotu Niemcom t. zw. korytarza i zapowiada, że w przeciwnym razie wojna polsko-niemiecka jest nieunikniona. Autor twierdzi, że sojusz polsko-francuski stanowi groźbę dla bezpieczeństwa Francji, żąda zerwania tego sojuszu, którego miejsce winien zająć sojusz francusko-niemiecki.

Komentarze zbyteczne.

Komisja arbitrażowa obniża płace w hutnictwie

KATOWICE, 21.II (telefonem). W piątek późnym wieczorem komisja arbitrażowa w Katowicach, pod przewodnictwem przedstawiciela rządowego Kosutha, wydała wyrok w sporze zarobkowym w hutnictwie czynkowym na Górnym Śląsku.

Mocą tego wyroku obniżone zostały płace od 16 lutego o 7% dla robotników, dla robotnic zaś i młodocianych obniża płac wynosi 5%.

Wyrok obowiązuje do 31 maja b. r. Nowa umowa może być wypowiedziana przez obie strony na miesiąc naprzód.

Związek Rob. Przem. Metalowego sprzeciwiał się obniżce płac, proponując wprowadzenie 6-godzinnego dnia pracy i zaprzestania roboty w niedziele i święta.

Pozatem Zw. klasowy żądał redukcji płac i tantjem dyrektorów i pozatarylo-

wych urzędników. Żądanie to nie zostało zupełnie wzięte pod uwagę przez przedstawiciela Rządu w komisji arbitrażowej.

Z tych względów organizacja klasowa odrzuciła wyrok. Wśród hutników orzeczenie to wywołało oburzenie, a to tembardziej dlatego, że jeszcze przed paru dniami p. Prystor upewniał, że Rząd jest przeciwny obniżaniu płac.

PROCES O ZAJŚCIA PRZEDWYBORCZE W GOŚCIERADZU

PRZEWÓD SĄDOWY USTALIŁ, ŻE WŁADZE ADMINISTRACYJNE W POWIECIE BYDGOSKIM BRAŁY NIEDOZWOLONY UDZIAŁ W AKCJI PRZEDWYBORCZEJ. OKARŻENI REDAKTORZY „GAZETY BYDGOSKIEJ” UWOLNIENI OD WINY I KARY

Podajemy według „Gazety Bydgoskiej”:

Bydgoski Sąd Grodzki rozpatrywał bardzo interesującą sprawę o zajścia na zebraniu przewyborczym Stronnictwa Narodowego w Gościeradzu. Zebranie to bezpodstawnie rozwiązał wójt Urbanik z Koronowa po jednym okrzyku niejakiego Zyska z Nowego Dworu, sprowadzonego na to zebranie właśnie przez tego wójta.

Przewód sądowy ustalił ponad wszel-

ką wątpliwość, że władze administracyjne powiatu bydgoskiego, ze starostą powiatowym dr. Beretą na czele, zaangażowały się na rzecz jednego stronnictwa, t. j. Be-Be, przeszkadzając innym stronnictwom, wbrew wyraźnym postanowieniom art. 2 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o karach dla ochrony swobody wyborów w odbywaniu zgromadzeń, poprzedzających głosowanie.

Po przesłuchaniu świadków podwładnych starosty, sołtysa Kulczyka i wójta

Urbanika, prokurator p. Blejborn odstąpił od oskarżenia i sam wniósł o uwolnienie oskarżonych.

Sędzia p. Tomaszewski ogłosił wobec tego wyrok, uwalniający obu oskarżonych redaktorów „Gazety Bydgoskiej” Stanisława Pałaszewskiego i Kazimierza Małyche od winy i kary. Kosztami obarczono Skarb Państwa. Zarządzone przez starostę Grodzkiego konfiskate Sąd zniósł.

Zamach na króla albańskiego

SPRAWCY ZAMACHU TERORYŚCI ALBAŃSCY UJĘCI

Wiedeń, 21 lutego. (PAT.). Na króla albańskiego Ahmeda Zogu, bawiącego obecnie w Wiedniu, dokonano w dniu wczorajszym zamachu rewolwerowego na tle politycznym.

Król Ahmed był na przedstawieniu w operze państwowej, gdzie dawano „Pajace” i „Legende Józefa”.

Po przedstawieniu, które skończyło się po godz. 22-ej, wyszedł król z gmachu Opery tylnym wyjściem i udał się wraz z towarzyszącymi mu osobami do samochodu, który czekał

na nich na Operngasse.

W chwili kiedy król zajął miejsce w samochodzie, padło około 10 strzałów.

Król wyszedł bez szwanku, natomiast adiutant Topolai został zabity, a minister dworski Liba-hova został ranny w nogę. Król nie zważając na niebezpieczeństwo, rzucił się na ratunek ofiar zamachu.

Policja aresztowała sprawców. Są to członkowie albańskiej organizacji terrorystycznej, Aziz Canu i Noag Kje-

lossi.

Król odjechał do hotelu „Imperial”. Wicekanclerz Schober zjawił się w towarzystwie generalnego sekretarza Min. Spraw Zagr. Petera w hotelu „Imperial” i wyraził królowi Zogu ubolewanie z powodu okropnego wypadku.

Równocześnie wyraził wicekanclerz Schober imieniem rządu austriackiego zadowolenie z powodu uratowania króla.

DALSZE SZCZEGÓŁY ZAMACHU

O zamachu na króla albańskiego Zogu podają dzienniki poranne dalsze następujące szczegóły:

Sprawcy zamachu, ujrawszy króla i jego orszak, składający się z 4-ch osób, rozpoczęli strzelaninę z rewolwerów. 5 strzałów zraniło śmiertelnie majora Topolai, jeden strzał zranił ministra albańskiego Libahova. Libahov dobił również rewolweru i

strzelił kilka razy do sprawców zamachu, chybiając jednak celu. Również i albański konsul generalny, znajdujący się w pobliżu automobilu króla, strzelił do uciekających sprawców zamachu. Razem naliczono 15 strzałów. Publiczność, wzburzona zamachem, zatrzymała obu sprawców, i oddała ich w ręce policji. Obaj są b. oficerami albańskimi. Oto-

czenie króla twierdzi, że był jeszcze trzeci uczestnik zamachu, który jednak zdołał zbiec. Policja aresztowała kilka osób.

Prasa wiedeńska, omawiając zamach, występuje ostro przeciwko tym emigrantom, którzy nadużywają zuchwale prawa azylu. Prasa domaga się ostrej kontroli obcokrajowców.

Gandhi obawia się obcej interwencji

Londyn, 21 lutego. (ATE.). Donoszą z Kalkuty, że Gandhi wygłosił przemówienie, w którym nawoływał swoich zwolenników do nieuciekania

się do metod gwałtu w walce o niepodległość, gdyż w przeciwnym razie może nastąpić wojna cywilna i interwencja obcego mocarstwa. Na-

stępnie Gandhi podkreślił przyjazną atmosferę, w której odbywają się jego rozmowy z wicekrólem.

Hiszpański minister o sytuacji w Hiszpanji

HISPANIA MA BYĆ MONARCHJĄ KONSTYTUCYJNĄ

Londyn, 21 lutego. (ATE.). Nowy hiszpański minister spraw zagranicznych, hr. Romanones, udzielił wywiadu przedstawicielom pism angielskich, w którym oświadczył, że rozpisanie wyborów do Kortezów nie zagraża ustrojowi monarchistycznemu.

Ogromna większość Hiszpanów jest nastojąca antyrepublikancko (?), wobec czego możliwość większości republikańskiej w Kortezach jest nieomal wykluczona. W tym stanie rzeczy nie może być mowy o proklamacji republiki. Nowy gabinet ma zamiar oprzeć stanowisko króla

na zdrowych i trwałych podstawach i uczynić zeń monarchę konstytucyjnego na wzór króla angielskiego. W obecnej chwili trudno jest mówić o powszechnej amnestji politycznej. W końcu minister wyraził nadzieję, że Hiszpanja weźle w okres trwałego pokoju wewnętrznego.

Zabójstwo Giurkowa

Sojia, 21 lutego. (PAT.). Zabójstwo Giurkowa wywołało głębokie wrzenie wśród macedończyków. Według informacji prasy, Giurkow był członkiem centralnego komitetu rewolucyjnego i upoważnionym przez tenże komitet przedstawicielem na Bułgarię. Posądzana publicznie o zabójstwo frakcja re-

wolucyjna t. zw. protogerowców wystąpiła z oficjalnym zaprzeczeniem.

Po pogrzebie, który był imponującą manifestacją kilkunastotysięcznego tłum macedończyków, prasa zanotowała wiadomość o bliżej nieokreślonych ekscesach, m. in., że niektórzy z przywódców frakcji protogerowców znajdują się

w rękach rewolucjonistów macedońskich, których przywódcą jest Wanczo Michajłow. W związku z tem władze zablokowały niektóre dzielnice Sojji, przeprowadziły rewizję i internowały na prowincji osoby, nie mające stałego zajęcia w Sojji.

Z. P. P. S.

Posiedzenie Z. P. P. S. odbędzie się w środę, 25 b. m., o godz. 10 rano.

DO TOWARZYSZY DELEGATÓW NA ZJAZD ZWIĄZKU MIAST

Wydział Samorządowy PPS. wzywa towarzyszy - delegatów na Zjazd Związku Miast Polskich w Krakowie, do zebrań się w niedzielę, dn. 22 b. m., w sali Starego Teatru, o godz. 10 rano.

B. Ziemięcki

W JAKI SPOSÓB KONFISKUJE SIĘ „POBUDKĘ”

Ostatni numer „Pobudki” został znów skonfiskowany.

Konfiskata nastąpiła w dn. 20 lutego i to w ten sposób, że policja opieczętowała cały skład numeru (początkowo nawet chciano go rozrzuścić), a dopiero po dwudziestu kilku godzinach zawiadomiono Redakcję, co mianowicie uległo konfiskacie.

W ten sposób „Pobudkę” po raz drugi w ciągu ostatnich paru tygodni uniemożliwiono wydanie numeru!

Ta „metoda” konfiskowania ma na celu wyłączenie a.szczenie prasy robotniczej!

UNIEWINNIE NIE TUROWCÓW

Sąd Grodzki w Wilnie, wyrokiem z dn. 16.II r. b. uniewinnił tow. tow. Skowrońskiego Stanisława i Przewalskiego Jana, oskarżonych z art. 51, 154 cz. II i 263 cz. I K. K. o to, że w dn. 5.X 30 r. na Akademii Młodzieży TUR w Wilnie dopuścili się nieposzanowania władzy, oraz rozśiewali „fałszywe pogłoski” przez użycie między innymi słów: „dyktatura pana Piłsudskiego” i że „rząd roztrwonił kilkaset milionów z pieniędzy podatkowych”.

Tow. tow. Skowroński i Przewalski byli aresztowani i przesiedzieli do sprawy w więzieniu na Łukiszkach dwa miesiące.

KONIEC „PRZEDŚWITU”

Wszyscy pracownicy wydawnictwa „Przedświt” otrzymali z dn. 21 b. m. wypowiedzenia, gdyż organ p. Moraczewskiego nie ma pieniędzy.

Zjawili się więc wczoraj wszyscy pracownicy po wypłatę zaległych należności.

Atoli pusta oddawna kasa „Przedświtu” i tym razem nie była zdolna do wypłaty.

Zaangażowanie więc jeszcze wszystkich na tydzień „tytułem próby”, a to w tej nadziei, że może choć trochę pieniędzy skądś kapnie.

A należności w stosunku do pracowników są duże.

„Socjalistyczne” to, — pozał się Boże, pismo uważało za stosowne egzystować biednym niewypłacanika zarobków najbardziej w pracowniku.

Wydawnictwo ałega np. roznosicielkom po 100 — 300 zł., chłopcom w ekspedycji po 90 — 500 zł., jeszcze większe zaległości ma wydawnictwo w stosunku do pracowników redakcji i administracji. A przecież roznosicielek i chłopcy z ekspedycji zarabiają zaledwie po 60 — 80 zł. miesięcznie.

Nie otrzymując miesięcznymi zarobionymi pieniędzy — głodują.

A gdy któryś z nich upomni się o swe należności, zbywany jest kpinkami.

To też kilku pracowników, źle traktowanych, nie chcą pracować za darmo, opuściło już prace.

Chodzą słuchy, że jeszcze w bieżącym tygodniu „Przedświt” przestanie wychodzić.

O ile naturalnie nie otrzyma subydjum z wiadomych źródeł.

MAŁY FELJETON

PIENIADZE Z POWIETRZA.

Mamy już policję pieszą, konną, rowerową, wodną, jawną, tajną, obywatelską, a w krótkim czasie — jak doniosły pisma — ma nam przybyć jeszcze policja powietrzna. Jak dla wroga zewnętrznego jest siła zbrojna „na lądzie, na wodzie i w powietrzu”, tak dla wroga wewnętrznego będzie policja „na lądzie, na wodzie i w powietrzu”.

I niema się czemu dziwić. W czasach, kiedy obywatel na obywatela spodełba patrzy; rano, w południe i wieczorem coś weszły i z wielce znaczącą miną szepce, że „coś wisi w powietrzu”, należało stworzyć policję, która by przeszukała, zrewidowała, przewróciła do góry nogami całe powietrze i ewentualnie zdjęła to, co tam wisi.

Ciężka będzie praca takiego powietrznego policjanta! Nie dość tego, że będzie pałeczką ruch regulował, żeby lotnicy zwalniali na zakrętach, trzymali się prawej strony jezdni powietrznej, zatrzymywali się na przystankach i nosów wzajemnie sobie nie tłukli, ale będzie także kierował fale radiowe — krótkie naprawo, długie nalewo — oraz będzie zaopatrywał lotników w zapasowe kompas na wypadek, gdyby się któremu ten instrument zepsuł.

Do policji powietrznej przyjmowani będą ludzie z wielkim taktem i pewnym wyrębieniem politycznym. Taki powietrzny posterunkowy będzie wiedział, że ma przynajmniej jedno oko, a drugim przez palce patrzeć, jeżeli spotka zwanego jego mościa. Bo przecież co innego pijarstwo wśród szarzyzny na ziemi, a co innego pijarstwo uprawiane w „sferach”. Nie będzie on też rozpedzał brutalnie pochodów lub demonstracji, ani też zwalczał rewolucji, gdyby się zdarzyła w „sferach”, które zresztą już dawno grożą przewrotem...

Przeciwie, pochodowi drogę zrobi, demonstracji będzie salutował, a rewolucji w „sferach” sam pomagać będzie przy budowie barykad i razem z rewolucjonistami ze „sfer” intonować będzie ich pieśń bojową „Po wieńcze czasy...”

Dla Skarbu policja powietrzna będzie istnym skarbem. Iluż bowiem mamy — zwłaszcza w obecnych czasach — obywateli w Polsce, z których żaden egzemplarz podatkowy nie ściągnąć nie może, ponieważ wszystkie swój ruchomy i nieruchomy majątek posiadają na... księżycu.

Gdy policja powietrzna będzie już czynna, wystarczy krótki radiotelegram do komisariatu Marsowego, Jowiszowego czy Wenerycznego:

„Wyslijcie egzemplarzy na księżyc, zając ruchomości Goleckiego, Biłulskiego, Nedza - Wyjątkowskiego, Świętobureckiego” i t. d.

Powietrzny policjant zajeżdża z siwkami p. Matuszewskiego na księżyc i ściga, ściga, ściga, a Skarb pęcznieje, pęcznieje, pęcznieje.

Pieniądzy, jak lodu! Znowu można przekraczać budżet o miliard, dwa, trzy...

Co tam „można”? Trzeba przekraczać, bo p. Moraczewski znowu grozi postawieniem „pod stienkę”.

O, złote czasy policji powietrznej!

ULTIMUS.

P. NADZIEJA SKARŻY...

P. Nadzieja, były komisarz Kasy Chorych we Lwowie jeden ze słynnych komisarzy kasowych min. Prystora, poczuł się obrażonym treścią przemówienia tow. Zygmunta Żuławskiego, wygłoszonego na Komisji Budżetowej, oraz na plenum w poprzednim Sejmie, w czasie debaty nad wnioskiem o wotum nieufności dla ministra Prystora (wówczas ministra pracy).

Sprawa przeciwko tow. posłowi Zygmuntovi Żuławskiemu z oskarżenia p. Nadziei, wyznaczona została na wczoraj.

Wyteżono ją w okresie między rozwiązaniem poprzedniego Sejmu, a przed wyborami do nowego Sejmu.

Zastępca tow. Żuławskiego, tow. adw. Litauer, wskazał, że tow. Żuławski był w owym czasie wicemarszałkiem Sejmu, a mandat wicemarszałka, w myśl art. 28 Ustawy Konstytucyjnej wygasa dopiero w chwili ukonstytuowania się nowego Sejmu, wobec czego tow. Litauer wniosł o odroczenie sprawy celem zwrotu się do Sejmu o wydanie tow. Żuławskiego.

Sprawa, zgodnie z wnioskiem obrony, została przekazana do Urzędu Prokuratorskiego.

Na rozprawę przybył, między innymi, jako świadek, min. Prystor.

Tragedia częstochowska przed sądem

KONIEC ROZPRAWY Z DNIA 20 LUTEGO

ŚWIADKOWIE NIE POZNAJĄ OSKARŻONYCH.

Świadek Biłobradkowi, konfrontowany ze świadkiem Siwką, toczy spór o to, gdzie w chwili wypadku była. Siwek twierdzi, że przed gmachem, a Biłobradkowi, że była w budynku Kasy Chorych.

O KONFRONTACJI SIWKA Z OSKARŻONYM.

Początek obrad o godz. 10.15 rano. Na wniosek Sądu zmieniona została kolejność świadków, wobec czego pierwszy zeznaje sędzia śledczy Miller, który prowadził wstępne śledztwo. Świadek potwierdza dawniejszy protokół i mówi, że wiadomo mu, iż przed konfrontacją Siwka z oskarżonymi w więzieniu, przedtem byli oni konfrontowani w policji.

Świadek adw. Pobogotowicz, b. prokurator, prowadził wstępne śledztwo, był przy konfrontacji Siwka z oskarżonymi w budynku więziennym i na podwórzu. Policji nie polecał przeprowadzać konfrontacji.

O Siwku otrzymał informacje z policji. Świadek Miller zeznaje dodatkowo, że Biłobradkowi była do niego skierowana przez policję, czy też przez inną władzę.

Świadek Krzemiński, b. naczelnik więzienia, zeznaje, że przy konfrontacji w więzieniu Siwek nie twierdził kategorycznie, że oskarżeni to są ci ludzie, których widział krytycznego dnia w Kasie Chorych; mówił tylko, że są podobni. CI, KTÓRZY BYLI W MAGISTRACIE RAZEM Z KACZYKIEM...

Świadek Krzewicki w dniu zabójstwa razem z Kaczykiem poszedł do Magistratu przed godz. 10 rano i tam dowiedział się, że jest posiedzenie Magistratu, wobec czego wyszli z Magistratu i naprzeciwko oczekiwali na koniec posiedzenia.

Przez chwilę stracił Kaczyka z oczu, zobaczył go dopiero koło godz. 11; kategorycznie twierdzi, że dnia tego Kaczyk był w brązowym palcie. Na polecenie Sądu, Kaczyk pokazuje swoje palto, które świadek poznaje.

Świadek Gorząd był z Kaczykiem

Świadek Helena Zawadzka widziała w dniu zbrodni w Kasie Chorych jakiegoś osobnika, ale nie poznaje go w żadnym z oskarżonych. Dalej zeznają świadkowie: Tarczyńska, Janik i woźna Kasy Chorych Przysiańska, którzy nie poznają stryja, przodownika policji.

WCZORAJSZA ROZPRAWA

przed Magistratem o godz. 11.30, widział Kaczyka na korytarzu Magistratu w brązowym palcie.

Jak powyżej, poznaje on to palto w Sądzie.

Świadek Banaszewicz zainteresował się osobą Kaczyka i tem, co on robił w dniu zabójstwa na skutek pytań swojego stryja, przodownika policji.

OSTRZEŻENIE POD ADRESEM PRASY.

Przewodniczący Sądu zwrócił się do stołu korespondentów z wyprawką, iż — pomimo że wczoraj prosił o nieujawnianie pewnego szczegółu rozprawy, jeden z dzienników o charakterze sensacyjnym, szczegół ten (zresztą, nader ogólnie) ogłosił. Przewodniczący zakończył swoje ostrzeżenie słowami, że w razie powtórzenia się podobnego incydentu, „prasa będzie wydalona z sali”.

(Chodziło tu o wniosek obrony w sprawie anonimów, otrzymanych przez dwóch świadków).

POSIEDZENIE MAGISTRATU.

Świadek Głuszek Władysław ustala chwilę zabójstwa na godz. 11-tą.

Świadek Włocławski, b. ławnik Magistratu, ustala, że posiedzenie Magistratu rozpoczęło się o godz. 10.30 i trwało do blisko 12-cj.

Świadek Kruk - Strzelecki, b. kierownik Miejskiej Komunikacji Autobusowej, w chwili załóżstwa widział Czeplińskiego około godz. 10.30. Rozstał się z nim mniej więcej o godz. 10.45.

O wypadkach w Kasie Chorych z pracownikami Komunikacji Brzozowiczem nie rozmawiał.

Na pytanie adw. Dąbrowskiego, czy zna Murzynowskiego i Chranowskiego, stwierdza, że zna ich, jako swoich podwładnych. Ludzie ci mieli do niego jakieś pretensje. Robili nań donosy do policji i prowokowali go.

To samo świadek Stelmach.

JAK TO BYŁO Z ROZMOWĄ SIWKA...

Zeznania świadków: Okońskiego, komisarza policji i posterunkowych Tomskiego i Szlezaka nie wnoszą nic do sprawy.

PODSŁUCHANA ROZMOWA.

Świadek Murzynowski, pracownik Miejskiej Komunikacji Autobusowej oświadcza, że w 2 czy 3 dni po pogrzebie ofiar wypadku, słyszał w ubikacji klozetowej rozmowę Brzozowicza i Kruk - Strzeleckiego: Brzozowicz mówił: „Towarzyszu, nasi towarzysze giną”.

— Cicho cicho, nie mówcie, ja nie takie sprawy miałem i wyszedłem na cało — odpowiedział Kruk - Strzelecki.

KIEDY ŚWIADEK KLAMAŁ?

Świadek zeznaje, że pisał do policji skargi na Kruk - Strzeleckiego i zarzucał mu nadużycie na niekorzyść Magistratu.

Na pytanie adw. Dąbrowskiego daje sprzeczne zeznania z zeznaniami u sędziego śledczego i oświadcza, że nie teraz a poprzednio mówił prawdę, co do okoliczności, w których podsłuchiwał rozmowę.

Świadek Chranowski, szofer Miejskiej Komunikacji Autobusowej, oświadcza, że na zlecenie Murzynowskiego, podsłuchiwał rozmowę Brzozowicza z Kruk - Strzeleckim. Podpisywał skargę do policji. Co robił w ubikacji klozetowej nie pamięta.

DALSZE ZEZNANIA.

Św. Lubicz, urzędnik Wydz. Śledczego, spotkał Mikę i Molendę po 11.30.

Dalej następuje odczytanie zeznań 2 chorych świadków.

Św. Szajchner, b. pracownik Miejskiej Komunikacji Autobusowej, widział u Czeplińskiego mały rewolwer 6.35. Innej broni nie widział. Dodaje, że Czepliński dorabiał mu sprężynę do rewolweru.

Posterunkowy Szlezak jedynie stwierdza, że w dniu zbrodni posterunkowy Wójcik był od 8 rano na służbie w komisariacie. To jest ważne ze względu na zeznania świadka Siwka, który mówi, że z Wójkiem dnia tego rano rozmawiał w III-ej alei.

Po przerwie zeznaje Molenda, pracownik M. K. A.

Mówi, że idąc z Miką, spotkał Czeplińskiego w II alei o 11-cj. Czepliński pytał go, gdzie może kupić palnik do „Primusa”. Czempliński poszedł w stronę rynku. Świadek idąc dalej spotkał wywiadowcę Lubicza, który mu powiedział o wypadku w Kasie, w tych słowach: „Dwóch zastrzeliło dwóch, a tych dwóch jeszcze dwóch”.

Nie słyszał, żeby Czepliński należał do milicji PPS.

Na pytanie adw. Dąbrowskiego mówi, że gdy był u sędziego śledczego, widział tam sporo oczekujących osób, w tem parę kobiet.

„OSTROŹNIE CHŁOPCY, BO TO JEST SZPICEL”.

Był tam Siwek, zaproponował mu wtedy jakieś porozumienie na balkonie. Świadek widział, jak w poczekalni sędziego śledczego jakaś kobieta sprzeczała się z Siwką, gdy wychodził, a za plecami Siwka robiła miny i pogroziła mu. Potem wywołała świadka i powiedziała doń: „Ostrożnie chłopcy, bo to jest szpicel”. Na żądanie adwokata Dąbrowskiego, świadek poznaje tę kobietę, siedzącą na sali. Okazuje się, że nazywa się ona Biłobradkowi.

„RANDKA” ZA MILCZENIE.

Wezwana przez Sąd Biłobradkowską zaprzecza rozmowie, ze świadkiem. Wtedy świadek Molenda oświadcza, że Biłobradkowi prosiła go, aby nie mówił o tej rozmowie, obiecując randkę.

Na pytanie adwokata Dąbrowskiego, Biłobradkowi zeznaje, że zna dużo wywiadowców tajnej policji, którzy bywają u jej rodziny.

2 REWOLWERY.

Świadek Prażmowski, pracownik miejskich autobusów zeznaje, że widział u Czeplińskiego dwa rewolwery, oksydowane. Mały i większy. Było to na 3 miesiące przed rewizją w garażu. Świadek Kijak zeznaje, że też widział 2 rewolwery oksydowane u Czeplińskiego kalibru 7,65 i 6,35. Większy to był „hiszpan”. Świadek strzelał z niego i twierdzi, że to był rewolwer 7-mio strzałowy. Stwierdza, że nie jest to rewolwer Kostrzewskiego, który leży na stole sądowym, gdyż ten ma dłuższą rączkę i jest 9-cio strzałowy.

KTO MÓWIŁ O REWOLWERZE?

Na pytanie adwokata Dąbrowskiego, kto świadkowi mówił, że Czepliński dał rewolwer Kostrzewskiemu, świadek stwierdza, że przodownik policji śledczej Lipiński powiedział mu o tem.

ZEZNANIE PRZEWODNICZĄCEGO O. K. R.-u.

Świadek Wacław Chojnacki, przewodniczący OKR. PPS. mówi o milicji, że nie była ona uzbrojona, że nie byli jej członkami ani Kostrzewski, ani Tkaczyk, ani Czepliński.

Na pytanie prokuratora oświadcza, że Kostrzewski był człowiekiem sumiennym, uczciwym, i bardzo partii oddanym. W partii wybitniejszej roli nie odgrywał.

Czepliński był członkiem partii,

Kaczyk zaś nie był członkiem partii, tylko T. U. R., który ma zadanie wychowawcze.

W stosunku do Furmańczyka, partja zdawała sobie sprawę, że tak Furmańczyk, jak i komisarz Rejowski przy redukcjach w Kasach Chorych byli jedynie wykonawcami poleceń z Warszawy. Na pytanie adwokata Dąbrowskiego zeznaje, że Kostrzewskiego bardzo rzadko widywał.

Kostrzewski przychodził do klubu partji prawie wyłącznie tylko na obiady. Słyszał, że po zdemolowaniu lokalu Kostrzewski płakał. Sam widział, że wielu innych starych członków partji płakało na widok zniszczenia drogiej pamiątek.

AFERA PÓRZYCKIEGO

Katowicka „Polonia” w korespondencji z Warszawy podaje szczegóły śledztwa w sprawie afery prowokatora Pórzyckiego.

Korespondenci tej podać nie mogą, gdyż prasie warszawskiej zabroniono ujawniać szczegóły śledztwa przed jego ukończeniem.

Domagamy się ujawnienia rezultatu przeprowadzonych już w tej sprawie dochodzeń.

BAROMETR

Od jednego z towarzyszy, przebywającego zagranicą, otrzymaliśmy uwagi następujące:

Nowy poseł polski w Berlinie p. Wysocki składając dnia 12 b. m. listy u wierzących p. prezydentowi Hindenburgowi wygłosił przemówienie w którym podkreślił fakt „ciężkiego kryzysu ekonomicznego, zaturbowanego częstokroć atmosferą polityczną współżycia narodów” i w którym zwrócił uwagę na „szereg umów i konwencji międzynarodowych, przedłożonych polskiemu Izbowi Ustawodawczym”, jako dowód dążenia Rządu polskiego „do uzdrowienia warunków współżycia przez odbudowę gospodarczą Europy”.

Przemówienie to, w formie wysoce kurtuazyjnej, wyrażało gotowość leczenia „zatrutej atmosfery politycznej” środkami współpracy ekonomicznej.

W odpowiedzi na to, złożył p. prezydent Hindenburg oświadczenie, które zawierało ni mniej, ni więcej... jak program rewizyjny wobec Polski. Co się dotyczy wyboru środków współpracy ekonomicznej, Rząd niemiecki „ma kategoryczny obowiązek uważnie uważać nad tem, aby uniknąć niebezpieczeństwa dalszych wstrząsów niemieckiego życia gospodarczego”, jak długo nie zostaną usunięte ciężary reparacyjne. „O ile to niebezpieczeństwo będzie mogło być usunięte, będą Niemcy zawsze chętnie brały udział w wielkich zadaniach, które... popierają pokojowe wyrównanie naturalnych konieczności życiowych narodów”.

Inniemi słowy: jak długo nie nastąpi rewizja planu Younga, Rząd niemiecki rezerwuje sobie wolną rękę w stosunkach gospodarczych z Polską celem „uniknięcia niebezpieczeństwa dalszych wstrząsów niemieckiego życia gospodarczego” i pragnie zrealizować projekty Schachta, zgłoszone na konferencji rzeczoznawców reparacyjnych w Paryżu w 1928 r. w kierunku zapewnienia Niemcom nowych rynków zbytu.

Co się dotyczy „pokojowego wyrównania naturalnych konieczności życiowych narodów”, to rozumie przez to Rząd niemiecki żądanie politycznego i militarnego „równouprawnienia” wobec mocarstw zachodnich, wobec Polski zaś żądanie ustępstw terytorjalnych.

Oświadczenie takie składał p. Cur-

tius już kilkakrotnie. Przypominamy tylko najświeższe.

W odpowiedzi na antyrewizjonistyczne przemówienie, wygłoszone przez p. Tardieu, jako premiera w Izbie francuskiej w listopadzie zeszłego roku, oświadczył p. Curtius w Radzie państwa: „Przedewszystkiem nie chodzi wcale o art. 19 ani też o żadne inne możliwe procedury, przewidziane w międzynarodowym prawnym porządku. Rozstrzygającym jest jedynie zrozumienie i wola rządów. Gdyby nawet wcale nie istniał art. 19 lub inne procedury, to pozostajemy przy tem, że nie sztywne traktaty, lecz życie narodów muszą rozstrzygać o przyszłości”.

Dnia 10 b. m. złożył p. Curtius w Reichstagu następujące oświadczenie: „Byłoby to zgubne dla losu Europy, gdyby także z drugiej strony Renu nie przeniknęło zrozumienie przyczyn, które doprowadziły ostatecznie do dzisiejszego położenia Europy. Nasze żądania dadzą się pogodzić z życiowymi koniecznościami innych narodów i mogą być spełnione na drodze sprawiedliwego, pokojowego wyrównania”.

Oświadczenie p. prezydenta Hindenburga, złożone we dwa dni później wobec nowego posła polskiego z okazji uroczystego aktu wręczenia listów wiarytelnych jest więc tylko (prawie dosłownie), powtórzeniem i autoryzacją tezy p. Curtiusa.

Poraz pierwszy od chwili powstania państwa polskiego i poraz pierwszy od chwili utworzenia Ligi Narodów notyfikował niemiecki minister spraw zagranicznych na ostatniej publicznej sesji genewskiej rewizyjne stanowisko wszystkich dotychczasowych rządów niemieckich wobec Polski.

Poraz pierwszy od powstania państwa polskiego notyfikował p. prezydent Rzeczypospolitej pretensję rewizji terytorjalnej. W stosunkach międzynarodowych jest to wypadek bez precedensu.

Podczas wojny światowej reprezentował feld - marszałek Hindenburg militarny program aneksji na zachodzie i wschodzie. Program ten, który nie cofał się nawet przed masowym wysiedleniem ludności polskiej ze ściśle etnograficznego terytorjum polskiego, zmieniał się pod wpływem polityczno -

wojskowej sytuacji, a był zawsze uzasadniany „życiowymi koniecznościami” narodu niemieckiego. Podczas wojny określano te żądania jako imperjalistyczne i mimo zapewnień pacyfistycznych istota ich nie uległa żadnej zmianie. Co się dotyczy polityki dnia, to p. prezydent Rzeszy rozwiewa wszelkie złudzenia, jakoby polskie ustępstwa polityczne i handlowe (umowa likwidacyjna, handlowa, wykonanie decyzji genewskiej) i dalsza gotowość do współpracy mogły być uważane w Niemczech za dostateczną platformę normalizacji stosunków. Skoro w Niemczech normalne stosunki z Polską zaczynają się dopiero po ustępstwach terytorjalnych, to zarówno przy wszelkich innych ustępstwach jak i bez nich jesteśmy zawsze jednakowo odlegli od tak zwanej normalizacji.

**

Niedawno podczas dyskusji w Sejmie opowiadał poseł chrześcijański - demokratyczny p. Bittner swe wrażenia z zagranicznego kongresu katolickiego i przestrzegał, że w ostatnich czasach utraciła Polska 50% swego prestige'u (znaczenia) na świecie. Poseł Miedziński z miejsca zareplikował, iż Polska właśnie podniosła swe znaczenie o 80%. Nie bawiąc się w obliczenia procentowe i w grę słów, sądzimy, że praktyczniej jest ważyć prestige państwa tam, gdzie on może być mierzony na konkretnych przypadkach. Takim barometrem są np. polskie dyskusje w Genewie, albo warunki pożyczki zagranicznej, albo mniejsza lub większa śmiałość w zachowaniu nieprzyjaznego państwa. Oceńmy więc wystąpienie p. prezydenta Rzeszy wobec nowomianowanego posła Rzeczypospolitej.

Według zwyczajów dyplomatycznych teksty przemówienia nowomianowanego posła i odpowiedź głowy państwa są obu rządów podawane do wiadomości przed ceremonią uroczystego przyjęcia. Czy i w powyższym wypadku ten zwyczaj został zachowany? Jeżeli tak, to warto jest namysłu, co ośmieliło prezydenta Rzeszy do wygłoszenia tego rodzaju przemówienia, a co ważniejsze — co skłoniło przedstawiciela Rządu polskiego do przyjęcia takiego oświadczenia do wiadomości.

Komisja Spraw Zagranicznych

DOKOŃCZENIE SPRAWOZDANIA Z DNIA 20 LUTEGO

MOWA POS. MACKIEWICZA

Pos. Mackiewicz (B.B.) stwierdza wzrost prestige'u Państwa Polskiego dzięki konsolidacji politycznej i silnemu Rządowi, tak że nawet „broszurki” rozdawane w Genewie przez Polaków i Ukraińców nie Rządowi nie zaszkodziły.

Dalej mówca wyraża radość, że Związek Socjalistyczny Republiki Rad zaproszony został do Komisji Europejskiej dla studiów nad stanem gospodarczym Europy. Mimo różnic, z których zdajemy sobie sprawę, uważamy, że pominięcie Związku Republiki Rad w sprawach obchodzących całą Europę stwarza tylko jego izolację, a jako bezpośredni jego sąsiedzi izolować się od niego nie możemy. Na wszystkie trudności, następujące się w tych stosunkach odpowiadamy polityką szczerze wobec Z. S. R. R. pokojową, co p. Minister stale podkreśla.

MOWA POS. ST. STROŃSKIEGO

Pos. St. Stroński (kl. Nar.) omawia nasze stosunki z innymi państwami, a w końcu przechodzi do sprawy ostatniej sesji Rady Ligi Narodów i sprawozdania w sprawie skarg niemieckich na stosunki na G. Śląsku. Mówca wywodzi swe w tym przedmiocie konkluzje:

Wbrew temu, co powiedział p. Minister, że to jest zwykłe sprawozdanie, ja twierdzę, że jest ono niewątpliwie niezwykle. Nie waham się powiedzieć: zupełnie wyjątkowe. I takiego sprawozdania w sprawach mniejszościowych w Genewie jeszcze w ogóle nie było. Poraz pierwszy też zdarzyło się, że jako wnioskodawca wystąpił członek Rady Ligi, gdy dotychczas dla zlagodzenia formy był zwyczaj powierzenia tych skarg t. zw. komitetowi trzech. Niemcy przełamały te lody i wystąpiły z oskarżeniem bezpośrednim.

Następnie mówca omawia skargi, które wpłynęły do Ligi Narodów w sprawie Małopolski Wschodniej, a które rozważane będą na sesji majowej. To, co obecnie dzieje się w Genewie i co będzie się działo w maju, mówca uważa nie tylko za zatrzymanie się, ale za cofanie się Państwa Polskiego.

Mówca usprawiedliwia p. Zaleskiego i powiada:

P. Minister Zaleski miał w Genewie zająć się temi sprawami. Muszę powiedzieć, że to nie była przechadzka nad Lemanem, lecz przedstawia mi się raczej w taki sposób, jak gdyby kazano p. Ministrowi na oczach całej Ligi wspinać się na Mont Blanc z workiem na plecach, w którym są p. Grażyński, p. Minister Składkowski, obecne rządy polskie i Brześć. To się nie mogło udać. Było to zdanie, przekraczające wszelką miarę. Sądzę, że nikt nie rozumie tych moich wywodów w ten sposób, ażeby całą winę tego przypisywał p. Ministrowi Spr. Zagran.

Sądzę, że przynajmniej część moich wywodów, które starają się stwierdzić, że bieg tych spraw na gruncie międzynarodowym przedstawia się dla nas dziś niepomysłnie, trafi do przekonania członków Komisji. Oczywiście można powiedzieć, że trudności mieliśmy i dawniej, ale musimy przyznać, że obecnie te nasze niepowodzenia zaczynają się zgłębiać. Przyczyną tego jest to, że obecny stan naszej wewnętrznej polityki jest niepomysłny dla prowadzenia dobrej polityki zagranicznej. Nie będę o to się spierał z p. Mackiewiczem, który twierdził, że prestige Państwa Polskiego zagranicą wzrasta. Gdyby nie wiem jak starał się ten spór prowadzić, to wymowa będzie słabszą od wymowy faktów, które stwierdzają, że znaczenie Polski zagranicą raczej się osłabia. W Polsce dziś panuje zasada, że niewiedza, co będzie. Ten pierwiastek tajemniczości i zaskakiwania uważany jest za podstawową wartość obecných naszych rządów. Tego nie można zastosować zagranicą. Tam wszystko, co się robi, jest oparte na rachunkach ludzi trzeźwych, którzy nie gustują w zaskoczeniach, ani w tajemnicy. Następnym tego jest, że coraz bardziej wykryła się w rachunkach ten czynnik, jaki przedstawia Państwo Polskie. Głównym nieszczęściem Polski w XVIII wieku było to, że świat zachodni przestawał rozumieć Polskę. Dziś w pewnej mierze, nie chcę przesadzać, zarysowuje się podobne niezrozumienie dążeń Państwa Polskiego i musimy dolożyć wszelkich sił, ażeby takie stałe pojęcie nie mogło się zagranicą utrzymać.

Następnie zabrał głos pos. tow. Niedziałkowski, którego mowę podaliśmy we wczorajszym numerze.

MOWA POS. OLEŚNICKIEGO

Pos. Oleśnicki (kl. Ukr.) zaznacza, że zobowiązania, jakie Polska zaciągnęła na podstawie ustawy z roku 1922 w sprawie autonomii Małopolski Wschodniej i w sprawie uniwersytetu ukr. stały się również międzynarodowymi, gdyż Rada Ambasadorów w r. 1923 na nie się powołała. Stwierdza, że żaden jeszcze maż stanu polski na serio nie przystąpił do rozwiązania sprawy ukraińskiej w Polsce. Tembardziej dziwi to u rządów pomajowych, gdyż Marszałek Piłsudski był jednym z tych nielicznych polskich mężów stanu, którzy należycie oceniali rolę sprawy ukraińskiej na całym wschodzie Europy, a także dla Polski.

Mówca stwierdza, że PPS. jest jedynym czynnikiem w społeczeństwie polskim, wywołującym inicjatywę i twórczość w sprawie stosunków polsko - ukraińskich.

MOWA POS. RUBLA

Pos. Rubel (B.B.) zaznacza, że gdyby w maju ktoś chciał na nowo wytoczyć sprawy, zawarte w sprawozdaniu, wyszukując w tem swoją sytuację międzynarodową, dla ataku politycznego, to sądzi, że nasza delegacja w Genewie musiałaby zastanowić się nad tem, czy celową byłaby nadal wersalskość form oraz nasze wielki umiar, płynący z poczucia siły.

Zwraca jeszcze uwagę na sprawę, która na Komisji nie była należycie podkreślana, mianowicie na sprawę mniejszości polskiej w Niemczech. Uważa to za wielki sukces Min. Zaleskiego i jego polityki zagr., że p. Curtius zmuszony był w Genewie bronić niemieckiej polityki mniejszościowej wobec Polaków. Nie wchodzi w meritum jego wywodów, ale sam fakt, że tak znaczną część swej mowy poświęcił tej sprawie, jest już wielkim naszym sukcesem.

Cały świat je chwali!

Każdy musi poznać mydło toaletowe Lux. Łączy ono w sobie najwyższe zalety z najniższą ceną.

LUX
* MYDŁO *
TOALETOWE



PRZEGLĄD PRASY

Belkot ostatnio-brygadowców.

„Gazeta Polska” dzień w dzień zamieszcza artykuły i notatki, w których atakuje opozycję i z tych swoich ataków zawsze wychodzi, w swem mniemaniu, „zwycięsko”. Niech się organ ostatniej brygady cieszy z tych „zwycięstw”. Nie odbieramy tym „ostatkiem” ostatnich złudzeń. Zachodzi tylko pytanie, czemu ci ludzie, mający władzę w rękę, a więc i siłę i pieniądze, wciąż bronią się przed „zwycięzonym” w ich mniemaniu, opozycją? Po co tracić tyle czasu, papieru i amunicji na walkę z kimś, kogo się jakoby pokonało?

Organ czczewycyjski usiłuje dowieść, że wyrok w sprawie „bombowej” wykaże, że istotnie przygotowywano zamach na Piłsudskiego. Wolne żarty, panowie! Gdyby istotnie tak było, to któż wam uwierzy, że sąd ferowałby tak łagodny wyrok? I po co wykrywać się sianem, że nie zarzucałiscie oskarżonym usiłowanie dokonania zamachu, kiedy sam p. Sławek mówił, że Jagodziński „szedł z bombą w rękę” na Piłsudskiego?

Więcej odwagi, ostatnio - brygadowcy! Na innym miejscu organ czczewycyjski zarzuca PPS, że jest jedyną partią socjalistyczną, sprzeniewierającą się obowiązkom wobec własnej ojczyzny. Zarzut równie bezmyślny, jak nikczemny. Ale takie same dosłownie zarzuty rozgłaszają w innych krajach pod adresem socjalistów tych krajów. Hitlerowie niemiecki wytyka socjalistom niemieckim, że zdradzają swój kraj, a jako wzór, stawiają socjalistów cudzoziemskich. Belgijscy reakcyjniści oskarżają Vanderweldta, że jest na usługach Niemiec. I tak wszędzie. Jest to stary, jeszcze przedwojenny, zupełnie zleżały i zbutwiał „argument” wrogów socjalizmu.

Organ czczewycyjski pyta pod naszym adresem: Polska czy Międzynarodówka? Niech „Gaz. Pol.” pofatyguje się i przeczyta program PPS, a jeżeli jest za leniwa, to niech zwróci się z tem pytaniem do Piłsudskiego, który napewno pamięta jeszcze nasz program, oraz to, że sam przez długie lata należał do Międzynarodówki.

Sanacja w świetle własnym.

P. Wł. Studnicki, sympatyzujący z obozem „sanacyjnym”, wygłosił w Wilnie odczyt, w którym m. in. takie wygłosił zdanie (według „Słowa”): „Obecnie życie nasze gospodarcze zamiera, dowodzą to dane handlu zewnętrzne.” „Polska cierpi na anemię złota ka-

pitałów pieniężnych. Gdy produkcja rolna i przemysłowa Polski przekroczyły już normę przedwojenną, kapitał pieniężny Polski dochodzi zaledwie do 30 proc. przedwojennego. Przyczem kapitał w bankach polskich jest przeważnie zagraniczny. Trzy największe banki w Warszawie są właściwie filjami banków wiedeńskich (!). Przedsiębiorstwa śląskie należą do karteli koncernów niemieckich (!) i kredytują się przez wewnętrzny kredyt w obrębie kartelu. W tych warunkach wprowadzenie na wielką skalę kapitałów obcych jest wskazane.

„Nasz stosunek do przedsiębiorstw obcych, nadmierne opodatkowanie ks. Pszczyńskiego (?), na które skarżył się do Ligi Narodów, cała polityka Grażyńskiego, wydalenie techników i przedsiębiorców obcych, stoi na zawadzie przy-
pływu obcego kapitału do Polski”.

„Co do Polski powiedziałbym „Prowadźmy dobrą politykę, a będziemy mieli dobre finanse”. Bez ściągnięcia obcych kapitałów nie przezwyciężymy kryzysu”.

„Prowadźmy dobrą politykę”, panowie z „Gazety Polskiej”!

B.

ŚWIAT DZIECIĘCY
ma swych dobroczyńców

PUDER MYDŁO KREM
BEBE SZOFMANA

119

„JAK ZWALCZYĆ BEZROBOCIĘ?”

Ważne dla działaczy robotniczych i wszystkich, którzy się interesują sprawami gospodarczymi.

Pod powyższym tytułem wyszła z druku AKTUALNA I CIEKAWA

broszura lawnika Magistratu m. st. Warszawy

Wiktora Altera.

Broszura wyszła jako numer specjalny Miesięcznika Socjalistycznego

„NASZA WALKA”

Cena — 1 zł. Dla dotychczasowych prenumeratorów „Naszej Walki” oraz dla tych, którzy wpłacają obecnie zgóry za prenumeratę (kwartalnie — 2 zł.) — TYLKO 70 GROSZY

Zamówienia skierować na adres: „NASZA WALKA”, Warszawa. Przejazd 13, tel. 408-85. Wpłaty należności na konto czekowe P.K.O. Nr 17.616.

Do nabycia także w „Księgarni Robotniczej” Wąsecka 9.

190

Skutki szaleń likwidacyjnego w Magistracie

WYMÓWIENIE PRACY 96 PRACOWNIKOM MIEJSKIM.

Wobec decyzji magistratu i rady miejskiej zlikwidowany z dniem 1 kwietnia wszystkich poradni dentystycznych przy ośrodkach zdrowia, urzędu weterynaryjnego przy wydziale zdrowia i Zakładu spalania śmieci zarząd wydziału zdrowia wymówił już pracę ogółem 96 pracownikom. Zakład spalania śmieci, zatrudniający 40 pracowników przejdzie jednak prawdopodobnie do Zakładu oczyszczania miasta.

CYRK

Ostatnie 2 dni turnieju

- Dzisiaj walczą:
- 1) Eliminacyjna decydująca SZTEKKER — JIRSA CSIKOSZ
 - 2) dec. DOBROWOLSKI — MARTYNOW
 - 3) dec. HENRY KLEY — ZYGFRYD

Głokolada deserowa
PLUTOS

WYROK W SPRAWIE MJR. SOBOLEWSKIEGO

Późno w nocy Wojsk. Sąd Okręgowy wydał wyrok uniewinniający mjr. Sobolewskiego w sprawie o strzały w „Oazie”.

W motywach wyroku Sąd stwierdził, iż mjr. Sobolewski działał w obronie koniecznej.

I. K.

NA POMOC DLA WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH

Zebrane przez p. Celinę Kempner zł. 120.

Tow. Aleksander Dębski zł. 50, złożone Sekretarjatu Generalnemu PPS.

Aresztowanie posła Dobrocha

Sąd Apelacyjny w Lublinie postanowił zmienić środek zapobiegawczy wobec posła W. Dobrocha (Klub Chłopski), a mianowicie kaucję w wysokości 1000 zł. — na areszt bezwzględny.

Sąd motywował swą decyzję niezwykłymi argumentami, a mianowicie tem, że poseł Dobroch jest kawalerem, nie ma żadnego majątku, a będąc posełem, ma wolny przejazd kolejami, więc łatwo może uciec zagranicę.

W ub. czwartek posła Dobrocha osadzono w areszcie.

POSIEDZENIE SEJMU

Najbliższe posiedzenie Sejmu odbędzie się dnia 25 b. m. w środę o godz. 4 po poł.

Na porządku dziennym projekt ustawy o Funduszu Eksportowym, zmiana opodatkowania cukru, zmiana rozporządzenia o monopolu spirytusowym, sprawa zmniejszenia kontyngentu parcelacyjnego, zmiana ustawy o opłatach stemplowych i szeregu innych ważnych spraw.

WYROK SKAZUJĄCY NA WIELOLETNIE CIĘŻKIE WIĘZNIENIE

Wczoraj w trzecim dniu procesu w sprawie 14 komunistów lubelski sąd okręgowy wydał wyrok, mocą którego z art. 102 cz. 2 k. k. skazani zostali następujący oskarżeni: Pejsach Rybak i Fejwel Śliwka, na 8 lat ciężkiego więzienia, Wacław Iwanaszko, Adam Jezior Jan Bogowola, Fiszel Goldblat, Stanisław Nankiewicz na 7 lat ciężkiego więzienia, Majer Rubinstein, Jojne Erlichman, Władysław Rozwadowski na 6 lat ciężkiego więzienia, Noech Grünbaum, Stanisław Mankiewicz na 4 lata ciężkiego więzienia, Jan Dybała na 1 rok domu poprawy, Wiktora Sordka sąd uwolnił od winy i kary. Wobec skazanych sąd postanowił utrzymać areszt jako środek zapobiegawczy. Obrona zapowiedziała apelację. (P.A.T.).

SPRAWA O GWÓDZ W CZEKOLADZIE „WEDLA”

Wczoraj w sądzie grodzkim 10 oddziału przy ul. Zielnej 26 rozpatrywano sprawę Jana - Józefa Wedla, właściciela firmy fabryki czekolady i cukrów „Emil Wedel”. Jeszcze w lutym r. ub. Abram Kirszbaur kupił w sklepie Gläsera (Królewska 27) tabliczkę czekolady orzechowej z etykietą firmy „E. Wedel”. K. dał czekoladkę dziecku Chila Pinkusa Kopera.

W czasie spożywania dziecko znalazło wewnątrz gwóźdź tapicerski, Koper zameldował o tem w 10 komisariacie.

Obronca oskarżonego oświadczył, że czekolada przechodziła przez 12 maszyn i że jedynie mogła to być zła wola ze strony robotników. Gdy sędzia otrzymał dowód rzeczowy, który był przechowywany w kasie ogniotrwałej, okazało się, że kwestionowanego gwóźdźka nie było w czekoladzie. Świadek Stanisław Pienkowski, pomocnik cukiernika w tej fabryce, oświadczył, że będąc wezwany do 10 komis., widział okazywany mu gwóźdź. Nadto zeznał, że również musiał ktoś gwóźdź włożyć w czasie wylewania czekolady do formy. Mimo skrętnych poszukiwań w tabliczce czekolady, jak również i w kasie, gwóźdźka nie znaleziono.

Ostatni świadek Felician Pintowski, szef działu handlowego omawianej firmy zeznał, iż jakoby przed rokiem był strajk robotników w tej fabryce i prawdopodobnie przez złość nieznany robotnik gwóźdź podrzucił.

Według naszych informacji wiadomo, że strajk w tej firmie wyniki dopiero w sierpniu r. ub.

Po rozpatrzeniu sprawy sąd wydał wyrok uniewinniający.

TAJEMNICZA ZBRODNIJA W WARSZAWIE

Lokatorzy domu przy ul. Twardej 59 zaalarmowani zostali wczoraj około godz. 9 rano klębami gęstego dymu i językami płomieni wydobywającymi się z jednopokojowego mieszkania na czwartym piętrze, zajmowanego od trzech lat przez małżonków 40-letniego Józefa Matuszewskiego, magazyniera w firmie „Jeziorański” w Alejach Jerozolimskich, oraz jego żonę, 46-letnią Eudoksję.

Pierwsi przybyli na miejsce pożaru najbliżsi sąsiedzi, którzy usiłowali zalewać płomienie kubkami wody. Jeden z sąsiadów Matuszewskich, Michał Weintraiter, wybiegł na ulicę i spotkawszy dwóch powracających z całonocnej służby do domu policjantów z 6-go komisariatu, starszego posterunkowego Jabłońskiego i posterunkowego Solarskiego, zawiadomił ich o wybuchu pożaru.

Starszy posterunkowy Jabłoński pobiegł na górę, polecając koledze zaalarmować straż ogniową.

Wbiegłszy do mieszkania st. post. Jabłoński, wskutek silnego gryzącego dymu, stracił na chwilę przytomność, odzyskawszy ją, usiłował wbiec do pokoju, z którego wydobywały się kłęby dymu, jednak natknął się na leżące ciało kobiety. Policjant chwyciłszy nieszczęśliwą, wyniósł ją na korytarz, sam zaś kubkami wody, dostarczonemi przez sąsiadów, gasił płomienie.

ZE SPORTU

NIEMCY — POLSKA

WIELKI MIĘDZYPANSTWOWY ROBOTNICZY MECZ BOKSERSKI

Dzisiaj już o godz. 12 w sali teatru Nowości (Belańska 5) odbędzie się pierwszy międzypaństwowy robotniczy mecz bokserski POLSKA — NIEMCY.

Odbędzie się 8 walk w następujących kategoriach:

waga papierowa: Rothole — Rolman, musza: Lewicki — Thannhauser.

PROGRAM DZISIEJSZYCH ZAWODÓW SPORTOWYCH

Boisko Skry godz. 12 mecz piłkarski Skra — Warszawianka.

Boisko Legii godz. 12 mecz hokejowy

Tylko krótki czas!
przy ul. Marszałkowskiej 137
MUZEM
anat. patol. i chorób wener.
zawierające pomiędzy 1000 eksponatami
tytwe wybryki natury



Czynne
od 11 r.
do 11 w.

Wstęp
1 zł.

Człowiek urodzony bez rąk, który z łatwością wykonuje najtrudniejsze zadania nogami.

KSIĄDZ W KOŚCIELE BIJE PO TWARZY I KLNIE

Onegdaj o godz. 5 p.p. w kościele P. P. Wyztek na Krakowskim Przedmieściu, wydarzyła się następująca scena.

Kilku mężczyzn udało się do kościoła i stanęło obok wejścia. Przechodzący obok ksiądz, jak się potem okazało, niejaki ks. Kunet zwrócił się do nich ze słowami: „Proszę wyjść”.

Gdy odpowiadano mu, że kościół jest przeznaczony dla wszystkich, którzy chcą się modlić, ksiądz po raz drugi krzyknął głośno, wzywając do natychmiastowego opuszczenia kościoła, i używając na głos wykrzykników w rodzaju: „Złodzieje, psia krew!” i t. p.

Gdy owi młodzi ludzie — uczniowie jednej ze szkół warszawskich — wychodzili, ów „ksiądz” uderzył jednego z nich w twarz i pchnął drzwiami.

Zaznaczyć należy, że ksiądz ów był ubrany w komżę, stulę i t. d.

Nazwiska poszkodowanych, znane są naszej redakcji.

ZAWIADOMIENIE

WYSTAWA POLSKICH WIN

M. TRIPPENBACHA i Syna

lepszych od gronowych będzie otwarta we wtorek dnia 24 lutego o godzinie 20-ej, wejście złotych 3.—, próby bezpłatnie.

Al. Jerozolimskie Nr. 35.

201

Czytajcie „Pobudkę”

KIEDY WZNOWIONE ZOSTANĄ ROKOWANIA KOMUNIKACYJNE POLSKO LITEWSKIE

Rokowania prowadzone między Polską a Litwą w sprawach komunikacyjnych, które po konferencjach w Berlinie uległy przerwie na skutek sesji Rady Li. gi Narodów, kontynuowane będą w końcu m. kwietnia. Rokowania dotyczyć mają zawarcia umowy o ruchu pogranicznym i splawie na Niemnie. Jest możliwe, że dalszy ciąg rokowań odbywać się będzie również w Berlinie.

CO SŁYCHAC NA ŚWIECIE

ŚMIERĆ OFIARY ZAMACHU.

Dzienniki wiedeńskie donoszą z Zagrzebia: prof. uniwersyteckiego, Sufflaj, na którego wczoraj dokonano zamachu, zmarł w szpitalu wskutek obrażeń wewnętrznych. Sprawcy zamachu nie udało się dotychczas schwycić.

NOWY POMYSŁ: MASZYNA DO PISANIA - AUTOMAT DLA WYGODY PUBLICZNOŚCI.

W Berlinie ekspluataują nowy pomysł. Oto w ubocznym pokoju jednej z pierwszorzędných kawiarni umieszczono dla wygody gości maszynę do pisania - automat, na której za wrzuceniem w otwór automatu 10 fenigów można napisać 50 słów. Jeżeli ktoś ma więcej do pisania i w granicach tych 50 słów listu skończyć nie może, wrzuca dalszych 10 fenigów.

AEROPLAN BEZ PILOTA.

Na lotnisku North Beach, w Ameryce, odbył się publiczny pokaz samolotu bez pilota. Szczególny podziw wywołało pełne gracji lądowanie samolotu. Lądowanie aeroplanu odbywa się za pomocą ruchomych skrzydeł, które się w tym celu podnoszą. Konstruktor samolotu, Albert A. Nerrill, twierdzi, że system ten uchroni samolot od niebezpieczeństwa a zawsze możliwego kapotażu.

WYŚCIGI PSIM ZAPRZĘGIEM NA PRZESTRZENI 2.000 KLM.

Interesująca próba sportowa przeprowadzona w tych dniach na drodze pomiędzy Moskwą a Murmańskiem, na północnym wybrzeżu Białego Morza.

Grupa sportowców usiłowała przebyć tę drogę, długości 2.000 klm. na saniach, zaprzęgniętych w psy. Próba jednak nie powiodła się. Psy jednego zaprzęgu padły ofiarą wilków, drugi zaś zaprzęg zablądził w zawięzłach śnieżnych.

ATAK WILKÓW NA SYBERJĘ.

Z północnej części Syberji, nadchodzą alarmujące wieści o niebawmych i katastrofalnych rozmiarach wilczej plagi. W ostatnich kilku dniach, zastrzelono w rejonie syberyjskim około 4.000 sztuk wilków. Ołbrzymie gromady wylęgających się zwierząt, napadają na okoliczne wsie. Specjalne oddziały, złożone z chłopów i wojska, patrolują dniem i nocą zagrożone okolice.

POŻAR MIASTECZKA.

Pożar zniszczył połowę miasteczka Corpa pod Alcala de Henares (Hiszpanja).

ŚNIEGI W HISZPANJI.

Obfite śniegi spadły w Santander, Huesca i Vittoria przerywając komunikację kolejową.

DZIAŁ LEKARSKI

Dr. Z. FAJNCYN

LESZNO 36

Specjalista chorób wenerycznych, niemocy płciowej i skórnych. Analizy krwi. Przyjm. 9 r. — 9 w. 171

Dr. GROSGLIK

Złota 44 róg Sosnowej

Specjalista chorób wenerycznych, płciowych i skórnych. Analizy krwi. 52

Przyjmuje od 9 r. do 9 w. Niedz. do 2 pp.

Dr. med. Marceli Dobrzyński

FOKSAL 15.

Weneryczne, skórne, niemocy płciowa. Przyjmuje od 9—2 i 5—8. 130

Dr. J. AMSTERDAMSKI

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, płciowych. Analizy krwi. Roentgen.

CHMIELNA 34 185

Przyjmuje 9—1 3—9. Niedziela 9—6 w.

Dr. med. S. JERMOŁOWICZ

SEKSUOLOG

Choroby, niedomoga i zaburzenia sfery płciowej.

SKOLNA 8. Przyjmuje 1—2 i 5—7

Dr. Jan Ałapin

Królewska 31 b. Ordynator

Klin. Uniwers. w Szp. Ś-go Łazarza. Choroby weneryczne. Analizy krwi, płciowe, skórne, Roentgenoterapia. Od 9—2 pp. i 4—8 wiecz. 47

Wiadomości z całego kraju

GRODNO

ZWYCIĘSTWO ZWIĄZKU KLASOWEGO

W WYBORACH DO WYDZIAŁU ROBOTNICZEGO W FABRYCE TYTONIOWEJ

W sobotę dn. 14 b. m. odbyły się wybory delegatów do Wydziału Robotniczego w Państwowej Fabryce Wyróbów Tytoniowych.

Pomimo sztuczek i zabiegów komisarzy wyborczego, p. Prokopczyka, całko-

wite zwycięstwo odniosła lista Związku klasowego.

Wszystkich 10 delegatów weszło z listy klasowej, w tem cały Zarząd Związku.

„Federacja Pracy” i zwolennicy „bebesynów” ponieśli zupełną klęskę.

LWÓW

ZA CO KONFISKUJĄ „DZIENNIK LUDOWY”

„Dziennik Ludowy” z dn. 20 lutego został skonfiskowany 15 raz w tym roku. Tym razem konfiskacie uległo: Sprawozdanie z procesu „Gazety Bydgos-

kiej” w sprawie Brześcia (dosłowny przedruk z tego pisma), oraz sprawozdanie z procesu przeciw tow. Kaczanowskiemu (przedruk z „Robotnika”).

KRAKÓW

CENZOR CHOCZYŃSKI PRZY PRACY

„Naprzód” donosi:

Wczorajszy „Naprzód” został skonfiskowany za artykuł d-ra Marka Krigera pod tytułem: „Czarna broszura”, umieszczony na czele numeru. Konfiskacie uległy w tym artykule trzy miejsca;

między innymi — cytaty z przedmowy Vanderveldego, uwolnionej od konfiskaty wyrokiem sądu okręgowego w Krakowie z dnia 21 stycznia 1931 r. Sąd uwolnił a p. Choczyński znowu skonfiskował!

GRUDZIĄDZ

KIEROWNIK P.U.P.P. W GRUDZIĄDZU „INTERPRETUJE” USTAWĘ

W grudniu ub. roku „Pepege” w Grudziądzu wypowiedziała pracę wszystkim robotnikom. W pierwszej połowie stycznia roku bież. nastąpiło częściowe uruchomienie fabryki; przyjmowano jednak robotników na warunkach, pogarszających znacznie ich zarobki. W niektórych oddziałach obniżono akord o 70 proc., w innych zaś — robotnicy w pracy akordowej nie wyrabiają zasadniczej (notabene obniżonej o 10%) dniówki.

Narzuconych przez fabrykę nowych stawek płac, dostosowanych do rzekomych „obniżek cen” (!) większość robotników nie przyjęła i pracy nie podjęła. Fabryka zgłosiła „zapotrzebowanie” w PUPP w Grudziądzu. Zgłaszającym się do kontroli robotnikom kierownik PUPP w Grudziądzu, p. Kłodowski, z powodu niepodjęcia pracy, zatrzymał legitymacje, pozbawiając tem samem bezrobotnych prawa do zasiłków z Funduszu bezrobocia.

Fakt niepodjęcia przez robotników pracy należy tłumaczyć tem, że zasiłek z F. B., obliczony na podstawie zarobków przed zwolnieniem przewyższa znacznie zarobki, narzucone obecnie robotnikom. Czyli, że bezrobotny pobiera większy zasiłek, aniżeli łaskawie ofiarowany mu zarobek w fabryce „Pepege”. Oto przykład:

Robotnicy W. pobierającej zasiłek z

Funduszu Bezrobocia w sumie 17.60 zł tygodniowo, ofiarowano pracę za wynagrodzeniem 12 zł. na tydzień. Oczywiście, że robotnica uznawała pracę taką za nieodpowiednią, wynagrodzenie za niewystarczające i pracy nie podjęła.

Cóż robi p. kierownik PUPP? Do wszystkich robotników, którzy „odmawiają przyjęcia pracy”, stosuje art. 15 ust. o bezrobociu i robotników pozbawia prawa do zasiłków.

Otóż art. 15 ust. o zabezpieczeniu na wypadek braku pracy powiada, że „prawo do pobierania zasiłków na wypadek bezrobocia traci robotnik, jeżeli nie przyjmie odpowiedniej pracy, na warunkach, w danej miejscowości przyjętych”. Praca powinna być uważana za odpowiednią, jeżeli jest odpłacana wystarczająco, wedle przyjętych w danej miejscowości norm.

Ponieważ obniżone przez fabrykę „Pepege” zarobki nie odpowiadają przyjętej na naszym terenie normie płac, robotnicy, odmawiający podjęcia pracy w tej fabryce, mieli pełne i uzasadnione ku temu prawo.

Stanowisko kierownika PUPP w Grudziądzu, p. Kłodowskiego, jest w rażącej sprzeczności z ustawą i Ministerjum Pracy winno pouczyć podległego mu urzędnika o właściwym stosowaniu ustawy.

BĘDZIN

PRZYGNIĘCIY WĘGLEM NA KOPALNI

W czasie pracy w kopalni „Czeladź” przygnięty został wózek, naładowany węglem, górnik Franciszek Garn-

carz. Na skutek odniesionych ciężkich ran, Garncarz w drodze do szpitala zmarł.

SŁONIM

6 LAT I 4 LATA CIĘŻKIEGO WIĘZNIENIA ZA AGITACJĘ KOMUNISTYCZNĄ

Dnia 20 b. m. Sąd okręgowy w Grodnie, na sesji wyjazdowej w Słoniuniu, rozpatrywał sprawę okręgowego komitetu Kom. Partji Zachodniej Białorusi w Słoniuniu. Na ławie oskarżonych zasiadli: Hirsz Rotszul, pochodzący z Białegostoku i mieszkający w gminie trakowskiej (pow. Mołodeczno) Włodzimierz

Towpeko, b. uczeń gimnazjum białoruskiego w Wilnie.

Sąd skazał Hirsza Rotszula na 6 lat ciężkiego więzienia i Włodzimierza Towpeko na 4 lata ciężkiego więzienia „za agitację na rzecz ościennego mocarstwa i za prowadzenie okręgowego komitetu KPZB”.

KATOWICE

NIENORMALNE STOSUNKI W KOLEJNICTWIE NA ŚLĄSKU

Jeżeli chodzi o administrację kolejową na Śląsku, to panują tu wręcz nieznosne stosunki. Koleje podzielono na dwie części. Górny Śląsk przydzielono do D. K. P. Katowice, Śląsk zaś Cieszyński do D. K. P. w Krakowie. Cierpi na tem ogromnie kolejnictwo, zwłaszcza, że D. K. P. Kraków prawie zupełnie nie troszczy się o koleje na Śląsku Cieszyńskim. Połączenia z Górnym Śląskiem są fatalne.

Z tych względów nasi posłowie: tow. Reger i tow. Machaj niejednokrotnie poruszali u władz żądanie ludności scalenia administracji kolejowej na Śląsku. Domagali się przyłączenia kolei na Śląsku Cieszyńskim do D. K. P. w Katowicach. Takie załatwienie leży w interesie ludności śląskiej. Przeciwnie władze autonomiczne Województwa znajdują się w Katowicach. Z Katowicami, a nie Krakowem, ludność jest więc połączona. Na Górnym Śląsku znajduje się przemysł, którego produktów potrzebuje rolniczy Śląsk Cieszyński. Górny Śląsk zaś

potrzebuje produktów rolnych, których mógłby dostarczać Śląsk Cieszyński, gdyby istniały dogodne połączenia kolejowe. Na tej dwoistości w administracji kolejowej cierpi także i turystyka. Turysty stale skarżą się na brak dogodnych połączeń z Beskidami.

D. K. P. Kraków poza tem nie troszczy się zupełnie o koleje na Śląsku Cieszyńskim. Wystarczy nadmienić choćby tylko sprawę dworca w Cieszynie. Graniczna ta miejscowość do dziś nie ma właściwego dworca. Żądania ludności śląskiej są i z tego względu słuszne, że Sejm Śląski z własnych funduszy wybudował już koleję z Ustronia do Wisły, z Oczowa do Skoczowa, a obecnie jest w budowie kolej Zebrzydowice - Cieszyn. Skarb więc Śląski łoży wielkie fundusze na kolejnictwo.

Władze zatem muszą jaknajprędzej spełnić życzenie Sejmu Śląskiego i przyłączyć koleje Śląska Cieszyńskiego do D. K. P. Katowice.

Z ŻYCIA PARTJI WARSZAWSKA ORGANIZACJA P. P. S.

NIEDZIELA, 22 b. m.

KOŁO NAUCZYCIELI PPS., Warecka 7, odbędzie się ogólne zebranie członków Koła.

ŚRODMIESCIE, Warecka 7, o godz. 10 min. 30 rano odbędzie się zebranie członków na którym zostanie wygłoszony referat polityczny.

GZIELNICA MOKOTÓW. Godz. 10,30 r. (Chocimska 23) odbędzie się Konferencja Dzielnicowa. Porządek dzienny: 1) sprawozdanie z Konferencji Okręgowej; 2) dyskusja; 3) wolne wnioski. Obecność wszystkich tow. tow. konieczna.

Organizacja Młodzieży T. U. R.

EGZEKUTYWA Kom. Centr. Org. Mł. T. U. R. odbędzie swe posiedzenie w poniedziałek o godz. 8 wiecz. w lokalu, Warecka 7.

„PORANKI DYSKUSYJNE”. Dnia 22 lutego w niedzielę b. r., o godz. 11-iej rano w sali ZKK. ul. Czerwonego Krzyża 20, tow. A. Zdanowski wygłosi referat p. t.: „Rola klasy robotniczej w Polsce”.

CZERWONE HARCERSTWO.

SEKCJA SAMOKSZTAŁCENIOWA. W niedzielę, an. 22 b. m., o godz. 5 popoł., w lokalu Zw. Transportowców, Czerwonego Krzyża 20, odbędzie się zebranie Sekcji z referatem tow. Tadeusza Sachsa p. t.: „Słońce, planety i komety”. Referat będzie ilustrowany przezroczami.

Ruch kult - oświatowy

STARANIEM OKR. KOM. ROBOTN. P. P. S. WARSZAWA PODMIEJSKA, odbędzie się w dniu 28 lutego b. r. o godz. 8-iej wiecz., w sali restauracyjnej Z. Z. K. przy ul. Czerwonego Krzyża 20, czarna kawa, na którą zaprasza się tow. i sympatyków. Bilety wejścia do nabycia u tow. Raczyskiego w Administracji „Robotnika” i O. K. R. P. P. S.

Warszawa - Podmiejska.

W SZKOLE FRYZJERSKO - PERUKARSKIEJ PRZY ZW. ZAW. PRAC. FRYZJER. BRACKA 17, w poniedziałek 23 b. m., o godzinie 20 min. 30, odbędzie się drugi wykład dr. Blacharskiego, „o drobnoustrojach”, zorganizowany przy współudziale TUR.

Wstęp bezpłatny, bez ograniczeń.

CO USŁYSZYMY PRZEZ WARSZAWSKIE RADJO?

DZIŚ.

11,35 — 11,50. Sygnał czasu. 12,15. Transmisja koncertu z Filharmonii Warsz. 14,00 — 14,20. Odczyt „Braki i wady w wiosennej uprawie roli” — wygł. p. J. Zdzienicki. 14,20. Muzyka. Transmisja ze Lwowa. 14,30 — 14,50. „Hodowla owiec w drobnych gospodarstwach” — wygł. inż. Br. Kączkowski. 14,50 — 15,00. Muzyka. 15,00 — 15,20. Pogadanka dla gospodyń wiejskich — wygł. p. M. Karczewski. 15,20 — 15,40. Muzyka. 15,40 — 16,10. Program dla dzieci starszych: 1) „Co się dzieje na świecie” (dwutygodnik radiowy) w opracowaniu p. J. Milewskiego. 2) Feljton B. Hertza „Po latach”. 16,10 — 16,30. „Skrytka pocztowa”. 16,30 — 16,40. Muzyka z płyt gramofonowych. 16,40 — 16,55. „Nowe metody badania mózgu”. 16,55 — 17,15. Muzyka z płyt gramofonowych. 17,15 — 17,30. „Wiadomości przyjemne i pożyteczne”. 17,30 — 18,00. Płyty gramofonowe. 18,00 — 19,00. Akademia ku czci Papieża. 19,00 — 19,25. Rozmaitości. 19,25 — 19,40. Feljton p. t. „Nad morzem w zimie” — wygł. p. M. Jaroński. 19,50 — 19,55. Komunikaty z międzynarodowych mistrzostw narciarskich w Wiśle. 19,55 — 20,00. Muzyka z płyt gramofonowych. 20,00 — 20,30. Słuchowisko z Wilna Łopalewskiego p. t. „Manwantara”. 20,30. Koncert popularny. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimskiego. J. Mechówna (sopr.) i L. Urstein (akomp.) 21,05. Kwadrans literacki „Kłótnia małżeńska”, fragment z powieści A. Dągaszkiego. 21,20. Falszy ciąg koncertu. 22,00 — 22,15. Kpt. M. Dalski wygłosi feljton p. t. „Tęsknota za cywilizacją”. 22,15. Utwory kompozytorów włoskich w wyk. K. Wilkomirskiego (wielonozela) i M. Wilkomirskiej (fortepian). 22,50 — 23,00. Komunikaty. 23,00 — 24,00. Muzyka taneczna i lekka z hotelu „Bristol”.

Co wyświetlają kina?

ATLANTIC: „Postrach salonów”.
APOLLO: „Serce na ulicy”.
CAPITOL: „Na Sybir”.
CASINO: „Hai Tang”.
COLOSSEUM: „C. i K. Feldmarszałek”.
FILHARMONJA: „Wielka parada”.
KOMETA: „Bohaterski komendant”.
MAJESTIC: „Noc niespodzianek”.
MIEJSKI: „Lokomotywa Nr. 2329”.
PALACE: „C. i K. Feldmarszałek”.
POLA NEGRI PALACE: „Porucznik Armand”.
PAN: „Indyjski grobowiec”.
SPLENDID: „Wyspa zatopionych serc”.
STYLOWY: „Tajemniczy Dżem”.
TECZA: „Syn białych gór”.

KRONIKA STOLECZNA

POLICJA LOTNICZA W POLSCE.

Min. Spraw Wewnętrznych zebrało oferty na wyszkolenie pierwszej kadry policji lotniczej, która ma liczyć 10 osób.

Szkolenie odbywać się będzie najprawdopodobniej w Aeroklubie Warszawskim, którego oferta okazała się najbardziej dostępną. WPROWADZENIE RUCHU JEDNOKIERUNKOWEGO NA UL. FOKSAŁ.

Komisarz Rządu m. stoł. Warszawy podpisał zarządzenie, które wprowadza z dn. 23 b. m., tytułem próby aż do odwołania, w godz. od 8 do 22-iej, ruch jednokierunkowy na ul. Foksał od Kopernika do Nowego Świata. W ten sposób pojazdy nie będą mogły wjeżdżać z Nowego Świata na Foksał, lecz tylko wyjeżdżać z tej ulicy, do której dojazd prowadzić będzie przez ul. Kopernika.

Na rogu Nowego Świata i Foksał wystawiony będzie posterunek P. P., który nie będzie dopuszczał do wjazdu pojazdów w omawianą ulicę w nieodpowiednim kierunku.

PRZY PRACY

W jatce, w hali targowej na pl. Kazimierza Wielkiego, 15-letni Abram Cukier, uczeń rzeźniczy, krojąc mięso, zranił się w lewą dłoń.

— 35-letni Stanisław Rotter, kierowca, w czasie zapalania silnika przy samochodzie, doznał zmiżdżenia 5-go palca prawej ręki. Obu poszwankowanych opatrzone w ambulatorium Pogotowia.

3 OFIARY ZAWODÓW ŻYCIOWYCH

— 58-letnia Aleksandra Miazkowska, przy mężu, otruła się jodyną.

— 36-letnia Irena Zagórska, przy mężu, (Praska 1) zatrula się alkoholem i kwasem octowym.

— 20-l. kobieta niewiadomego nazwiska

i adresu otruła się esencją octową w bramie domu Nowy Świat 44.

Wszystkim desperatom pomocy udzieliło Pogotowie, poczem ostatnią nieprzytomną i w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Rocha.

POD KOŁAMI PAROWOZU

Na przejeździe kolejowym 6 posterunku przy ul. Bema pod manewrujący parowóz dostał się przejeżdżowy, 57-letni Wojciech Bobrzak (Bema 34). Doznał on zmiżdżenia

lewej stopy. Po udzieleniu pomocy przez Pogotowie, nieszcześliwego przewieziono do szpitala kolejowego św. Wojciecha.

POWÓDZ NA BUDACH

Przy ul. Obozowej 43, na Budach, z powodu gwałtownej odwilży oraz przepelnienia osadników dla ścieków (brak kanalizacji), woda zaczęła zalewać podwórce fabryki garbarskiej p. f. „W. Peterek”. Ponieważ groziło zalanie fabryki, przeto wezwano pogotowie i oddział z małą motopompą. Po

3-godzinnej akcji wodę usunęto. Zaznaczyć należy, że garbarnia znajduje się na nizinie, przeto woda, która dawniej ściekała do glinianek (obecnie zakopanych) — ścieka z 7 ulic do garbarni. W r. ub. podczas gwałtownych nawałnic w lecie, woda deszczowa dwukrotnie zalewała wspomnianą fabrykę.

PRZYGODA PIJAKA

35-letni Jan Zawadzki, technik drogowy, wracając podchmielony do domu, przed domem Grójecka 29 potknął się i uderzył twarzą w szybę wystawową sklepu. W wy-

niku rozbił szybę i zranił się. Lekarz Pogotowia stwierdził u amatora alkoholu ranę ciętą okolicy nasady nosa.

TEATR I MUZYKA

Dziś w teatrach miejskich

Wielki
o g. 8 „Orfeusz w piekle”

Narodowy
o g. 8 „Piękne Polki”

Nowy
o g. 8 „Rozkosz uczciwości”

Letni
o g. 4 „Pani ministrowa”
o g. 8 „Noc Sylwestrowa”

TEATR „ATENEUM” gra dziś po raz

101-y „Ulicę Elmera Rice’a w obsadzie

premjerowej.

TEATR WIELKI. Dziś „Orfeusz w piekle”.

W poniedziałek przedstawienie zawieszone,

w wtorek dawno niegrany „Faust” z „Nocą

Walpurgii”.

TEATR NARODOWY. Dziś ostatni raz

grana będzie komedia Miłoszewskiego „Pie-

kne Polki”. W poniedziałek, z powodu pró-

by generalnej, przedstawienie zawieszone.

W wtorek komedia współczesna Ad. No-

waczewskiego p. t. „O żonach złych i do-

brych”.

Dziś o godz. 3,15 popoł. pierwszy raz po

cenach znizonych grany będzie dramat J.

Stowackiego „Spisek koronacyjny” w świet-

nym zespole z pp. Osterwa, Brydzińskim, So-

chą i Szymańskim na czele.

TEATR LETNI: „Noc Sylwestrowa”.

Dziś o godz. 4 popoł. komedia Ad. Grzy-

mały-Siedleckiego p. t. „Pani ministrowa”.

UCIECHA: „Moje stonieczko”.

WISLA: „Frotcon” z Itą Rina.

ZNICZ: „Białe cienie”.

FORUM: „Upiór stepu”.

CZARY: „Zdrada”.

HOLLYWOOD: „Złote bagno”.

LUX: „Golgota miłości”.

MEWA: „Król zebrałów”.

PETIT TRIANON: „Miłość ks. Sergiusza”.

PROMIEN: „Eddie Polo”.

ROXY: „Król zebrałów”.

SOKOŁ: „Dlaczego milczę?”

TON: „Arka Noego”.

TOMBOLA: „Dzwonnik z Notre Dame”.

TEATR NOWY. Dziś sztuka L. Pirandella „Rozkosz uczciwości”.

TEATR POLSKI. Codziennie „Katarzyna”.

Dziś o godz. 4 popoł. po cenach znizonych

„Dzień bez kłamstwa”.

TEATR MAŁY. Dziś i jutro komedia p. t.

„Koniec i początek”.

W niedzielę, o godz. 12 w południe po ce-

nach znizonych „Jas z księżycą”.

W niedzielę, o godz. 4 po poł. po cenach

znizonych „Lekkomyślna siostra” z Marią

Przybytko-Potocką.

TEATR „QUI PRO QUO”. „Nos do góry”

TEATR „MORSKIE OKO”. Dziś powtó-

rze premiery rewii „Sympatja Warszawy”

z Zula Pogorzelską oraz Antosową, Bo-

browska, Horbaczewska, Sokołowska, Zab-

czyńska, Bodo, Olsza, Rolandem, Sielańskim,

Walterem, Warsem, Wojcieszka, Zabczyń-

skim, 12 girls, 8 boys oraz kwartetem bia-

łych murzynów.

TEATR „WESOŁY WIECZÓR”. Rewia

p. t. „Tylko dla dorosłych”.

„OPERETKA WARSZAWSKA”. Powtó-

rze premiery „Noc w Kairze”.

TEATR „NOWY ANANAS” (Marszał-

kowska 114): „U nas najtaniej”.

TEATR „MIGNON” (Marszałkowska 81-b).

Dziś rewia „Jedziemy do Angli”.

SZOPKA POLITYCZNA. „Z Pegazem,

pod gazem”. Szopka polityczna Mariana He-

mara, Jana Lechonia i Juljana Tuwima

„ZNICZ”. Dziś o godz. 12,15 w poł. fan-

tafistyczna bajka z tańcami i śpiewem p. t.

„Baba-Jaga” E. Korotyńskiego oraz „Figle

Kajtusia”.

RECITAL FORTEPIANOWY ELŻBIETY

COTRUS. We wtorek, 24 b. m., w sali Kon-

serwatorium, recital fortepianowy Elżbiety

Cotrus.

IX PORANEK M’ZYCZNY W „MAJE-

STIC”. W niedzielę, dn. 22 lutego o godz.

12,15 w sali kina „Majestic” odbędzie się

IX Poranek Muzyczny, orkiestry Repr. Pol.

Państw. pod dyr. A. Sielskiego.

„HOLLYWOOD”. W niedzielę o 12,15 pp.

premiera baśni „Wyrwidąb i Walligóra” w 3

obrazach ze śpiewami i tańcami w insce-

nzacji T. Ortyma.

Kino dźwiękowe ATLANTIC

Chmielna 33. Początek 6, 8, 10, 15
Dziś **PREMJERA!**

Arcydzieło dźwiękowe reżyserji genialnego
R. EICHENBERGA

„POSTRACH SALONÓW”

Nad program: aktualności oraz doskonałe
dodatki dźwiękowe.

Kino „WISLA” Tamka Nr. 34
vis a vis Cyrku

Wielki film erotyczny

„EROTICON”
Z ITĄ RINĄ

NA SCENIE: Występy artystów.
Ceny od 1 złotego

Kino dźwiękowe
MAJESTIC NOWY-ŚWIAT Nr. 43.
pocz. 6, w niedz. i święta 4

Janet Gaynor i Charles Farrell

w wspaniałym, pełnym humoru, śpiewu i tańca
filmie dźwiękowym

„NOC NIESPODZIANEK”

NAD PROGRAM: najnowsze dodatki dźwięk.
Ceny miejsc od 1 złotego

KINO-KOMETA Chłodna 49
Teatr Tel. 48-51

„Bohaterski Komendant”

Rozruchy w Chinach.

Na scenie występy artystów: Nina Bielicz, He-
nio Domański, Kazimierz Chrzanowski, Sta-
nisława Balcerakówna, Konrad Ostrowski,
Irena Topolnicka, Adam Daal oraz Girls ba-
letu K. Ostrowskiego.

KINO-REWIA ZNICZ

ŚNIADECNICH 5, TEL. 11405

Dziś wielka sensacyjna **PREMJERA**

Najpotężniejszy film świata

„BIAŁE CIEŃ”

NA SCENIE rewia w 12 odsłonach p. t.
„HOCKI — KŁOCKI” z udziałem całego zespołu
pod kier. I. Truszkowskiego oraz gościnne
występy trój ZRODOWSKICH z „Casina de Paris”.
Tylko kilka dni. — Korzystajcie z okazji!

Ceny miejsc od 1 zł 25 gr.

Początek o g. 5 pp., w niedz. i święta 2 pp

STAN POGODY

DZIŚ DOŚĆ POGODNIE.

Dziś prawdopodobny przebieg pogody w
Polsce: W dalszym ciągu dość pogodnie,
rankiem miejscami mglisto lub chmurno. Po
lekich nocnych przymrozkach w ciągu dnia
znaczne ocieplenie. Słabe wiatry z kierun-
ków południowych.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Waluty. Dolarzy Stanów Zjedn. 8,91.
Dewizy. Belgia 124,40. Holandia 358,10,
Londyn 43,34. Paryż 34,99. Praga 26,42½.
Szwajcaria 172,08. Sztokholm 238,90. Włochy
46,72. Wiednia 125,38.
Obroty bardzo małe.

„ATENEUM” — JEST TEATREM
LUDZI PRACY

NAJTANIEJ KANARKI

w WOKOINIE, ul. Miła 26,

obok Warszawy,

W AMATORSKIEJ HODOWLI

ANTONIEGO BORECKIEGO

Nagrodzone w 6 latach hodowli

3 dyplomami honorowymi, 3 zło-

temi medalami i 2 srebrnymi, za

szlachetne turkoty harcerskie śpiewa-

jące w dzień i przy świetle.

Samczyki od 20—50 zł. wystawowe i na-

uczyciele 60 zł; samice od 5—10 zł.

Na odpowiedź znaczek pocztowy.

NA RATY Grype i angina

bez zaliczki
ZEGARY
ściennie, zegarki, pierś-

cionki, obrączki, kol-

czyki. — Gutmacher

SMOCZA NR. 21

mieszk. 7 róg Dzielnej.

193

MEBLE OTOMANY

na najtańsze źró-

dło Nowych, uży-

wanych oraz pate-

fonów. Ratami i go-

tówkę. Leszno 33—10

114

Cena 80 gr.

114

114</

„Ateneum” — „teatr szukający”

Rozmowa „Robotnika” z dyr. Stefanem Jaraczem

Wczoraj na deskach teatru „Ateneum” wystawiona została po raz setny sztuka Rice’a p. t. „Ulica”.

Jest to rekord dawno nie notowany w dziejach teatrów. Zespół artystyczny „Ateneum” może być szczególnie dumny z tego, że osiągnął zasłużony sukces. Setne przedstawienie „Ulicy” zbiega się z półrocznym okresem pracy zespołu „Ateneum”, który pod dyktando znakomitego artysty Stefana Jaracza stworzył placówkę, która wzbudza podziw opinii kulturalnej, kraju i zagranicy.

W związku z wczorajszym przedstawieniem zwróciliśmy się do dyr. Jaracza, z prośbą o poinformowanie czytelników „Robotnika” o dotychczasowym dorobku „Ateneum”, i planach na najbliższą przyszłość.

— Cemu należy przypisać powodzenie, jakim cieszy się „Ateneum”?

— Przedewszystkiem powodzenie „Ateneum” jest rezultatem tego, iż my, jako zespół artystyczny, jesteśmy zespołem szukającym.

Wysilek naszego zespołu, w kierunku twórczości artystycznej, jest

naprawdę niespotykanym zjawiskiem. Przy zbiorowym wysiłku, przyjaznej i serdecznej współpracy całości zespołu, osiągamy w rezultacie wypracowaną i *ciągle doskonalącą się* całość, której elementy, (postacie sceniczne) — interpretowane są w formie możliwie najdoskonalszej.

Powodzenie „Ateneum” ma swoje źródło przedewszystkiem w *obiektywnej wartości* wysiłku artystycznego całego zespołu, który daje z siebie maximum pracy i natężenia pierwszorzędnych artystycznych.

Momentem wtórnym, bardzo wtórnym jest snobizm publiczności warszawskiej, która przybywa do „Ateneum”.

Nasza linja repertuarowa, jest tego rodzaju, że staramy się, aby teatr, prowadzony przy zasadzie wykresowania najbardziej wartościowych momentów, był jednocześnie teatrem, emanującym wartości społeczne.

Osiągnęliśmy rzadko spotykany sukces, sto przedstawień „Ulicy”.

Jest to rezultat pracy „Ulica”, jej wystawienie, spotkało się z bardzo przychylną oceną.

Opinia wielu zagranicznych znawców sztuki teatralnej, i dyrektorów teatrów, jest tego rodzaju, iż uważają oni „Ulicę” za rzecz, która stoi na pierwszorzędnym poziomie.

Jeden amerykański, który widział „Ulicę” na scenie Nowo-Yorskiej, z entuzjazmem mówił o wystawie „Ulicy”, która zdaniem jego jest lepiej ujęta w Warszawie niż w New Yorku.

Liczne listy, zawierające opinie zagranicznych znawców teatru, są pełne uznania dla naszego zespołu.

W „Ateneum” na widowni widzimy nie tylko sfery inteligencji pracującej i t. zw. burżuazji, znaleźć można u nas bardzo często robotników, dla których wydatek 1 czy 2 złotych jest kolosalnym wysiłkiem finansowym. Teatr nasz idzie po linii wła-

ściwej. Potrafiliśmy odnaleźć współczynnik zainteresowania, i jesteśmy na dobrej drodze rozwojowej.

Teatr w Polsce, jak wogóle w całej Europie przeżywa kryzys. Kryzys dzisiaj obserwuje się w każdej dziedzinie życia. Jest to niewątpliwie kryzys ustrojowy. My z tego kryzysu wychodzimy o tyle obronnie, że nasz wysilek artystyczny, procentuje w formie rozwoju metody, podjęcia do utworu i zaufania, które zdobywamy.

Doskonalimy formę, przekształcamy ją. (A to już jest bardzo wiele. Przyp. Red.)

Wkrótce wystąpimy z premierą „Domu otwartego” — Bałuckiego, któremu nadajemy charakter rżeski. Jest to nowe ujęcie i nowa interpretacja. Do „Domu otwartego” podchodzimy w perspektywie współczesnej do ówczesnych bohaterów komedji.

Po „Domu otwartym” dajemy sztukę młodego dramaturga i poety, autora wielu scenariuszy filmowych Jerzego Brauna p. t. „Europa”. Pierwszorzędny talent dramatyczny, rodzimy, o dużej głębi i wiedzy, wprawdzamy w świat. Gdybyśmy co roku, co trzy lata nawet mogli wprowadzić nowy młody talent, będziemy dumni z tego.

Pół roku pracy w „Ateneum” to jest naprawdę jeden nieprzerwany wysilek całego zespołu, który dosłownie zaorany jest w robocie. Rano, codziennie ciągłe próby, wieczorem praca na scenie.

Muszę powiedzieć, że z pracy tej jestem zadowolony.

Wprawdzie jej wyniki nie pokrywają się z planami, które snuliśmy przystępując do roboty, ale znajdujemy się na jaknajlepszej drodze.

Teatr nasz rozwija się. Proces rozwojowy nie może trwać rok. Nasza praca rozłożona być musi na okres paru lat.

Najbliższe miesiące pokażą, czy zadaniom postawionym sobie sprostały.

W pracy, którą prowadzimy, napotykamy na ogromne trudności. Jesteśmy pozbawieni jakiegokolwiek pomocy finansowej, z której inne teatry, zwłaszcza miejskie, korzystają. Oparci jesteśmy i skazani na samowystarczalność.

Mamy zato wielu przyjaciół i zwolenników.

Mimo to, w pracy nie ustaniemy, i rozwijając i rozbudowując teatr będziemy coraz bardziej.

(A. O.)

ZA KULISAMI 99 PRZEDSTAWIENIA „ULICY”

ZAMIAST WYWIADU Z ZESPOŁEM „ATENEUM”

Korzystając z uprzejmości dyrektora Jaracza, oraz p. Szletyńskiego, literackiego kierownika „Ateneum”, przyszedłem za kulisy, aby wziąć zbiorowy wywiad od zespołu artystycznego.

Przychodzę.

Przy stolikach płoną lampki których refleks odbija się w lustrach.

Przedstawienie jest w pełnym toku.

W garderobie zastaję znajomych mi artystów. Każdy z nich ucharakteryzowany i przebrany.

W jednym kąsie siedzą Chmielewski, Malicki i Żeleński, rozwiązują krzyżówkę. Zastaję „ch” w chwili, kiedy głowią się nad wynalezieniem miasta włoskiego, zaczynającego się na „L” i kończącego się na „e”.

Trochę dziwne wyglądają ci ludzie „Ulicy”, którzy na scenie budzą dreszcz zgrozy, uśmiech politowania, współczucie i nienawiść — jednocześnie za kulisami rozwiązujący krzyżówki.

Ciągły ruch panuje w garderobie.

Co chwila ktoś wchodzi, ktoś wychodzi.

Stanisław Daniłowicz jest bardzo zafierowany. Spadł na niego obowiązek zawiadomienia kolegów o zebraniu. Krąży więc w mundurze policjanta amerykańskiego, uzbrojony w paleczkę i zapopatrzony w zawiadomienie, którego treść „kładzie” w głowę kolegom.

Przychodzę wkrótce za kulisy. Po drodze potykam się o Poredę, który manipuluje przy aparaturze dźwiękowej. Na nim ciąży podwójny obowiązek. Na scenie znęca się nad Samem (Zawistowskim), którego bije, kopie i potraça, a kiedy „uży” ju sobie, poświęca się po zejściu ze sceny robieniu... muzyki.

Za kulisami trafiam na moment gorącego dialogu, który odbywa się właśnie na scenie między Różą Moran (Drabikówną) a Samem (Zawistowskim). Dialog ten brzmi mniej-więcej:

Sam: Chodź, uciekniemy stąd, pójdziemy razem!

— Róża: Dobrze, ale dokąd?

— Na kawę — woła znajdujący się właśnie za kulisami Dziewoński, w odpowiedzi któremu niespieszonym Zwischenem Zawistowski rzucił wściekle spojrzenie.

W przerwie w garderobie jest gwaro i rojno. Ktoś poprawia szminki, wątpliwości krzyżówkowe znów są publicznie rozwiązywane.

Na chwilę wpada p. Moran (Perzanowska), która zamienia kilka słów i wybiega. Również „Dama z pieskiem” (p. Janicka) na moment ukazuje się w przejściu, znikając szybko.

Artyści rozmawiają między sobą. Ktoś dzieli się wrażeniami z ostatniego przedstawienia rewji w „Morskim Oku”.

Dowiaduję się, że w „Morskim Oku” na ostatnim przedstawieniu rewji robione są najrozmaitsze kawały.

Sam z westchnieniem mówi: oj, żeby to u nas tak być mogło.

Wyobrażam sobie, jakby Sam odplacił wszystkim swoje siniaki, które zbierał przez 100 przedstawień.

Gdyby wolno było wprowadzić indywidualne warianty, wówczas napewno szofer — z pod ciemnej gwiazdy — brutal — Poreda tarzałby się u nóg Sama (Zawistowskiego).

Na scenie padają strzały, to Moran (Jaracz), przed ujęciem go przez policję, broni się z rewolwerem w rękę.

Wkrótce schodzi ze sceny mistrz Jaracz. Łańcuchów kajdan nie zdążył jeszcze zdjąć z rąk. Złany potem, dyszący przystępuje do zdejmowania szminki.

Wślad za strażnikami na scenie — słyszemy puszczanie w ruch motorów samochodowych, oczekujących na publiczność przed teatrem.

Jaracz, śmiejąc się, mówi: Widzicie, już szoferzy usłyszeli strzały. Wiedzą, że za chwilę skończy się przedstawienie.

Stopniowo schodzą ze sceny artyści. Szybko rozcharakteryzowują się. Na korytarzu widzę znajome twarze „turowców”. To statysci, którzy współuczestniczą w przedstawieniu. Niektórzy z nich, jak tow. Bobeszko, gra nawet rolę epizodyczną handlarza starzyzna, a tow. Brzeski roznosiciela mleka.

Stosunek ich do sztuki jest pełen szczerzego entuzjazmu. Kłopoty teatru są ich kłopotami — cieszą się powodzeniem sztuki i nie bez słusznosci uważają siebie za współczynnik powodzenia.

Gasną powoli światła w garderobie. Bohaterowie „Ulicy” przedzierzga się w osoby cywilne, i po wyjściu z gmachu „Ateneum” na ulicę, mieszają się z publicznością, która przed chwilą razem z nimi przeżywała dramat straszliwej wzajemnej zależności. A. O.



SCENA Z II AKTU „ULICY” RICE’A.
Na zdjęciu: Drabikówna, Poreda i Zawistowski.

JAK OPRACOWALIŚMY TEKST „ULICY”

Od jednego z współpracowników „Ateneum” otrzymaliśmy następujące uwagi o pracach zespołu nad „Ulicą” Rice’a.

Dziwne były wogóle koleje tej sztuki. Spoczywała we wszystkich dyrekcyjach teatralnych i nikt nie chciał jej grać, uważając, że „słaba”, „nudna”, nie mogąca liczyć na zanieślenie oddźwięku.

A jednak... setne widowisko!

Jakież może być tego przyczyna? Niezawodnie przyczyn jest wiele, a jedną z nich... gruntowna przeróbka sztuki przez „Ateneum”.

Dawniej dramaturg tworzył w teatrze, dzieło jego wyrastało w ogniu pracy i działania scenicznego. Słabością teatru dzisiejszego jest urzędowy, „szanujący” stosunek do tekstu autorskiego. Autor pisze sztukę sam — w całkowitej izolacji od życia teatru, przesyła „egzemplarz” pocztą i prosi, by go grać.

Teatr Ateneum przyjął dawne pojmowanie rzeczy.

Poza przeróbkami stylistycznymi i skreśleniami poczyniono szereg zmian zasadniczych. Czy mieliśmy do tego prawo? Nie ulega żadnej wątpliwości, że tak. Nie gramy przecież „Ulicy” dla pana Elmera Rice’a, ale dla naszej publiczności. Niema jednej publiczności teatralnej. I każda jest inna. Kościec sztuki może zainteresować wszystkich, ale pewne rzeczy tylko niektórych.

Idąc tą drogą zmieniliśmy zasadniczy stosunek Róży Moran i Sama Kapłana. Zamiast końcowych słów Róży: „Ja cię tak kocham, Samie” — daliśmy: „Ja cię tak lubię, Samie”. Stosunek tych dwoj-

ga, u Rice’a zresztą dość chwiejny, zmieniliśmy więc zasadniczo. Nie możemy zresztą twierdzić, że jest to istotnie „zmiana”. Bo wyraz „kochać” w danej sytuacji, w tych okolicznościach może mieć inny odcień znaczeniowy w języku autora. Chodzi jednak o pewną zasadniczą metodę postępowania, od wyniku której nader często zależne jest zrozumienie sztuki przez widzów i możliwość jej sugestywnego oddziaływania.

Nie poprzestaliśmy zresztą na tem. W miarę, jak aktorzy coraz bardziej stawali się postaciami „Ulicy”, nastąpiły dalsze zmiany, z takiego, nie innego tworzenia postaci pochodzące. Gdyby daną rolę miał grać ktoś inny, byłby mu potrzebny inny układ słów, inne szczególne teksty do wypowiedzenia postaci i sytuacji.

I wreszcie — trzeci etap, to setne widowisko. Tekst widowiska wydoskonalił się i wzbogacił w swoich subtelnościach, przedewszystkiem zaś miejsca puste wypełniły się małymi dialogami, wyimpro wizowanymi przez aktorów. Należy jednak stwierdzić, że rozwój ten niema nic wspólnego z owymi „dodatkami”, przed którymi przestrzega aktorów Hamlet, owo coś w gwarze aktorskiej zwane „dogadywaniami”. Jest to natomiast wypełnianie — w linii sztuki i koncepcji reżyserskiej, wypełnianie możliwe tylko przy idealnym, wzajemnym rozumieniu się, istniejącym wśród członków zespołu „Ateneum” i przy uprzednim harmonijnym skupieniu się wszystkich w kierunku jednego zrozumienia i jednego celu.

Tymon Ateńczyk.

ROMAN GUL.

33)

GENERAL BO

POWIEŚĆ.

z upoważnienia autora przełożyła z rosyjskiego Halina Pilichowska.

Obok filiżanki leżał list. Był już przeczytany. Lecz Łopuchin, czekając, raz jeszcze czytał: — „Drogi Aleksieju Aleksandrowicz! Proszę mi darować, że znów pana niepokoję, lecz bardzo ważne okoliczności zmuszają mnie do tego. Na jesieni jeszcze znany panu mój konfident dostarczył mi zupełnie konkretnych wiadomości, że mniej więcej w styczniu zamierzone jest dokonanie zamachu na życie sekretarza stanu Plewego, przyczem wskazał mi również osoby, stojące najbliższej roboty terorystycznej. Były to: Serafima Klitzoğlu, Marja Seluk i Stepan Sletow. Ustalono, iż Serafima Klitzoğlu mieszka nielegale w Petersburgu i poddano ją inwigilacji. Za pańską zgodą zaproponowałem memu agentowi, by udał się do Serafimy Klitzoğlu i nawiązał z nią kontakt. Tajny mój współpracownik odwiedził ją, przyczem Serafima Klitzoğlu opowiedziała mu, co następuje:

„Organizacja bojowa istnieje i ma pośród siebie sześciu ludzi, którzy gotowi są poświęcić się. Przy zamachu na ministra mają zastosować dynamit, który organizacja ma do swej dyspozycji w ilości dwóch i pół puda. Żadnego z zamachowców dotychczas jeszcze w Petersburgu niema, ona zaś znajduje się tu w charakterze łącznika, t. j. wszyscy winni się u niej meldować. Kierownika akcji obiecano przysłać z zagranicy i, zdaje się, że przyjechał już do Rosji, ale niema go jeszcze w Petersburgu. Przytem Klitzoğlu opowiedziała memu współpracownikowi szczegółowo, jak bojownicy śledzą ministra i jak planują dopaść go w chwili wyjścia od pewnej damy, mieszkającej na Sergiejewskiej”.

O wyżej przytoczonym zameldowałem panu w swoim czasie pisemnie (raporty za l. 26 i 32-904) oraz ustnie. Lecz niestety, inwigilowanie Klitzoğlu poruczono wywiadowcy naczelnika o-

chrony Kremienieckiego. Agent ten, mający zwyczaj komunikowania przesadnych i nie zawsze dokładnych danych, zamieszczał w tym samym pismo, co Klitzoğlu, 28 stycznia odpowiedział Klitzoğlu Mendel Witenberg. Agentowi „wydało się”, że przyniósł z sobą bombę. I rzekomo wobec tego pułkownik Kremieniecki wydał nakaz likwidacji, którą dokonano w nocy na 29 stycznia, lecz namacalnych dowodów nie znaleziono i znaleźli nie można było, ponieważ z wyżej przytoczonych słów Klitzoğlu — jasne jest, że plan był dopiero w stadium przygotowania i że zamachowcy nie przyjechali jeszcze do Petersburga.

Wobec braku dowodów winy Klitzoğlu, znajduje się ona teraz na wolności. Natomiast konfidentowi memu, dzięki któremu zdobywamy tak ważne wiadomości, grozi zdemaskowanie, na dowód czego załączam do niniejszego kopię listu, wystosowanego do niego przez znanego członka centralnego komitetu partji socjalistów - rewolucjonistów, Michała Goca.

Komunikując o powyższym, usilnie proszę pana, Aleksieju Aleksandrowiczu, o zduszenie szkodliwych dla sprawy intryg poszczególnych urzędników de-

partamentu policji i ochrony, intryg, narażających na niechybne niebezpieczeństwo osobnika, zasługującego na bezwzględne zaufanie.

Szczerze oddany L. Ratajew”.

Łopuchin organicznie nie znośił niesłowności. Powiedział dokładnie Ratajewowi, aby Azeł był kwadrans przed dziewiątą. Rozmowa z prowokatorem jest, niewątpliwie, wstrętą, myślał Łopuchin marszcząc się z niezadowolonym. „Gotów jeszcze z podaniem ręki pchać się? Hala, kochanie, jesteś potrzebny, ale odpowiedni dystans musi być”.

O dziewiątej wszedł Azeł ociężałe do gabinetu. Widać było, że jest wzburzony. Łopuchin wziął to za oznakę zmieszania.

— Proszę, niech pan siada, — powiedział Łopuchin, wskazując fotel naprzeciw biurka. Azeł usiadł. Oświełło go światło dnia. Łopuchin został w półcieniu.

„Ohydry”, — myślał, patrząc na Azeła. Azeł błąd był poranną bladocią. Twarz miał zmęczoną, toż wargi wydawały się szczególnie czerwone i mięsiste.

— Inżynier Jewno Azeł — to pan?

— Tak, — powiedział Azeł i skrzywił się, niemile dotknęło go wymienienie-

nie nazwiska i ten leciutki odcień antysemityzmu, który wyczuł w słowie „Jewno”.

— Leonid Aleksandrowicz zakomunikował mi, że ma pan ważne informacje, które pragnie mi pan bezpośrednio zakomunikować?

— Tak, — powiedział Azeł. Przez cały czas nie patrzył na Łopuchina. Dopiero teraz przesłiznął się. „Wątpliwe, czy uda się”, — pomyślał Azeł. I kładąc ręce na oparciu fotela, powiedział:

— Aleksiej Aleksandrowicz, jeśli się nie mylę?

— Tak, — oschle, zlekka niegrzecznie odrzekł Łopuchin.

— Przedewszystkiem, chciałem panu powiedzieć, że powinien pan, — Azeł zająknął się, — że powinien pan zwrócić uwagę na rewolucyjne organizacje w Orle. Obecnie prowadzi tam niezwykle niebezpieczną robotę terorysta Chaim Lewit.

Łopuchin milczał, jak posąg. Wzrok tylko śliznął się po Azele. Ponieważ wzrok był przenikliwy, Azeł opuszczał swe oczy bez żenici i patrzył w stół, w krzesło, w fotel, w bok.